Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

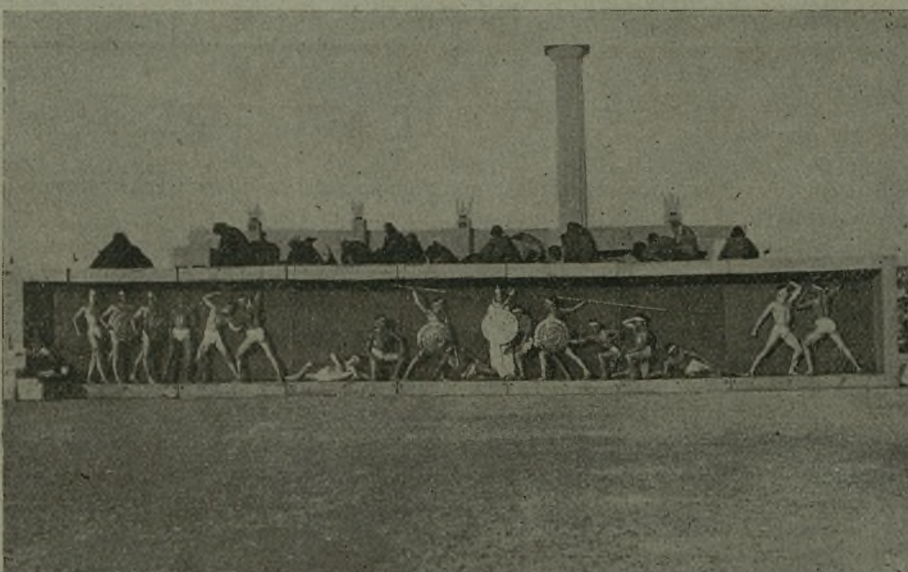
PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

# SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, LIPIEC — SIERPIEŃ 1932 R. Nr. 7 — 8.



Żywy fresk ze „Snu Tyrsza" podczas zlotu słowiańskiego sokolstwa w Pradze.
Fot. Dopisnice C. O. S.

## ADRESY WŁADZ
## ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH
## „SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

**Konto czekowe P. K. O. 5589.**

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

| | |
|---|---|
| KRAKOWSKIEJ | **Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320. |
| MAŁOPOLSKIEJ | **Lwów, ul. Sokoła 7.** — Konto P. K. O. 101.421. |
| MAZOWIECKIEJ | **Warszawa, Krucza 23 m. 5.** Konto P. K. O. 10.545. Konto P. K. O. 10.545. |
| POMORSKIEJ | **Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 8-10.** — Konto P. K. O. 209.838 |
| ŚLĄSKIEJ | **Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550. |
| WIELKOPOLSKIEJ | **Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211. |
| ZWIĄZKU WE FRANCJI | **Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).** |

# PROŚBA O FOTOGRAFJE.

Druhny i druhów, którzy posiadają zdjęcia fotograficzne z życia sokolego, prosimy o nadesłanie redakcji odbitek tych zdjęć do użytku bieżącego.

Na odbitce zamieścić należy podpis, co fotografja przedstawia, oraz nazwisko autora fotografji.

REDAKCJA.



**Warunki prenumeraty:** rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

**Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70, konto P.K.O. Nr. 3852.**

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz Redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

# SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, LIPIEC — SIERPIEŃ 1932 R. Nr. 7 — 8.

# DZIAŁ URZĘDOWY.

## *KOMUNIKAT.*

*Zdarza się niejednokrotnie, że orkiestry sokole grywają hymn narodowy w chwilach niewłaściwych. Hymn narodowy, jako wyraz najgłębszych uczuć narodowych, ożywiających zebranie, i hołdu, składanego przez nie państwu i narodowi, winien być grywany tylko w tych chwilach, gdy zebranie pragnie te swoje uczucia zamanifestować. Nadużywanie hymnu narodowego obniża jego powagę i dlatego musi być bezwzględnie unikane.*

*Hymn narodowy powinien być grany:*

*1. Przy powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej lub delegatów, którym On reprezentowanie Swej Osoby poruczył;*

*2. poza granicami państwa — przy powitaniu ambasadorów i posłów Rzeczypospolitej;*

*3. przy wznoszeniu okrzyku na cześć Rzeczypospolitej lub Jej Prezydenta.*

*Natomiast przy uroczystych powitaniach władz sokolich lub oddziałów sokolich, przybywających na zlot ze sztandarem, przy wznoszeniu okrzyków na cześć sokolstwa, grany winien być „Marsz sokoli".*

*Marsz sokoli może być grany również przy powitaniu gości, których sokolstwo pragnie uczcić, oraz podczas defilady przed władzami sokolemi.*

*Hymny narodowe państw obcych winny być grane przy powitaniu ambasadorów lub delegacyj tych państw, przybyłych na zlot, oraz przy wznoszeniu okrzyku na cześć danego państwa.*

*Władze sokole zechcą dopilnować ścisłego przestrzegania wyżej podanych wskazówek.*

*Warszawa, sierpień 1932 r.* *PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.*

# *W SPRAWIE ZAJŚĆ PODCZAS ZLOTU W GDYNI.*

*W związku z zajściami, jakie wydarzyły się dnia 10 ub. m. podczas zlotu dzielnicowego, urządzonego przez sokolstwo pomorskie w Gdyni, przewodnictwo Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce podaje do wiadomości miarodajne wyjaśnienie organizatorów zlotu, przewodnictwa dzielnicy pomorskiej:*

*„Przewodnictwo dzielnicy pomorskiej Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce na posiedzeniu swem, odbytem 16 lipca 1932 r. w obecności członków przewodnictwa dzielnicy druhów: p. o. prezesa dzielnicy St. Kunza sen., II-go wiceprezesa dzielnicy dr. St. Skąpskiego, sekretarza dzielnicy St. Kunza jun., skarbnika dzielnicy Al. Szubrycha, naczelnika dzielnicy P. Bączyńskiego, podnaczelnika dzielnicy Fr. Gołębiewskiego i dzielnicowej naczelniczki sokolic dh. K. Zalewskiej, po rozpatrzeniu wypadków, zaszłych podczas zlotu dzielnicowego w Gdyni, wyraziło szczere ubolewanie, że w dniu zlotu mogło dojść do takich wypadków, które pociągnęły za sobą śmierć ś. p. Norberta Kosznika z Kartuz.*

*Przewodnictwo dzielnicy pomorskiej zaznacza jednakże, że nie zapraszało na zlot żadnej organizacji, ani też nikogo do zaproszenia nie upoważniało. Wysłano z sekretarjatu przewodnictwa dzielnicy około 100 zaproszeń indywidualnych do przedstawicieli władz i osobistości społeczeństwa pomorskiego. Zaproszenia te upoważniały zaproszonych gości jedynie do wzięcia udziału w otwarciu zlotu, jak i popisach popołudniowych, jednakże nie do brania udziału w pochodzie, którego porządek przewiduje specjalny regulamin sokoli pochodowy § 12.*

*Porządek pochodu został podany do wiadomości zapomocą organu dzielnicy pomorskiej „Sokół Pomorski" nr. 7., zapomocą prasy codziennej i na stadjonie, przed ustawieniem się pochodu, przez naczelnika dzielnicy zapomocą megafonu. Do porządku pochodu winni byli zastosować się wszyscy, tembardziej, że przewodnictwo dzielnicy, w myśl obowiązującego rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o zgromadzeniach, uzyskało zezwolenie na pochód tylko sokolic i sokołów.*

*Manifestacja mestwinowska odbyła się na boisku miejskiem po mszy św. polowej podczas otwarcia zlotu. W manifestacji tej mogły brać udział wszystkie organizacje polskie, miejscowa ludność oraz zaproszeni goście.*

*Ubolewania godne wypadki, jakie miały miejsce w dniu 10 lipca b. r. w Gdyni, przewodnictwo dzielnicy pomorskiej w imieniu sokolstwa polskiego na Pomorzu potępia z całą bezwzględnością, nie wchodząc absolutnie w to, po czyjej stronie należy szukać winy."*

*

*Przewodnictwo Związku od siebie dodaje, że zasada całkowitej apartyjności stosowana jest przez sokolstwo zawsze i wszędzie.*

*Wszelkie wyjaśnienia i komentarze, przedstawiające powyższą sprawę w innem świetle, nie odpowiadają rzeczywistości.*

*PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.*

# BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Pod adresem J. E. mgr. ks. Franciszka Marmaggi, arcybiskupa Adrjanopolu, nuncjusza apostolskiego w Polsce, w odpowiedzi na wysłaną przez delegację sokolą do J. E. ks. kardynała Pacelli'ego, sekretarza stanu Jego Świątobliwości, depeszę z uroczystości 550-lecia istnienia Sanktuarjum Jasnogórskiego, nadeszła odpowiedź treści następującej:

*„Citta del Vaticano. — Jego Świątobliwość Ojciec święty, wzruszony hołdem sokołów polskich, złożonym Najświętszej Pannie Częstochowskiej, przesyła podziękowanie i, zanosząc modły do Królowej Polski o łaski macierzyńskiej opieki dla nich, udziela Adamowi hrabiemu Zamoyskiemu oraz wszystkim obecnym w Sanctuarium błogosławieństwa Apostolskiego.*

*Kardynał Pacelli."*

# Ś. P. MICHALINA MOŚCICKA.

Dn. 18 sierpnia r. b. zmarła w Spale, po długich cierpieniach, małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Michalina z Czyżewskich Mościcka.

Wierna towarzyszka swego Małżonka w doli i niedoli, Zmarła odznaczała się przez cały ciąg życia wysokiem uspołecznieniem. To też dn. 20 sierpnia r. b., podczas Jej pogrzebu w Warszawie, towarzyszyły trumnie liczne delegacje związków i stowarzyszeń, w tej liczbie i przedstawicielstwo sokole ze sztandarem.

Sokolstwo słowiańskie i polskie złożyło Panu Prezydentowi kondolencje następującemi depeszami, wysłanemi do Spały:

*„Imieniem Związku sokolstwa słowiańskiego proszę Waszą Ekscelencję przyjąć wyrazy głębokiego współczucia oraz hołdu i czci.*

*P. o. prezesa Związku:*
*Dh. Adam Zamoyski.*

*Sekretarz:*
*Br. Vincenc Stepanek."*

Oraz:

*„Pod wrażeniem najwyższego współubolewania, Związek sokolstwa polskiego prosi Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów głębokiego współczucia oraz hołdu i czci.*

*Prezes Związku:*
*Dh. Adam Zamoyski.*

*Sekretarz:*
*Dh. Antoni Bogusławski."*

# BILANS DWÓCH MIESIĘCY.

Dwa miesiące naszego życia — lipiec i sierpień — są zawsze najbardziej bogate w treść, a ściślej mówiąc — w jej uzewnętrznienie. W ciągu tych dwóch miesięcy sokolstwo daje *maximum* swego wysiłku na zewnątrz, aby wykazać swoim i obcym, co osiągnęło przez rok systematycznej pracy. Jest to epoka zlotów, zarówno wszechsokolich, jak narodowych, dzielnicowych i okręgowych. To też bilans tych dwóch miesięcy bogaty jest i obfity i od lat zmusza centralny organ sokoli, wskutek przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych, do wydawania numeru podwójnego, często — jak i w roku bieżącym — ze znacznem opóźnieniem. Do końca sierpnia bowiem trwa ten wielki egzamin sprawności sokolej, zarówno u nas, jak i po za granicami Polski. Poniżej starać się będziemy zobrazować go wiernie, choć treściwie. Jeżeli cokolwiek pominiemy, będzie to nie wyłącznie winą naszą, ale wpłynie na to obfitość materjału.

Zapewne: gdyby „Przewodnik" mógł ukazywać się częściej, uniknęłoby się przedawnień i zwłoki. Raczej jednak w rękach prenumeratów naszych i czytelników leży ta sprawa, niż w rękach tych paru ludzi, którzy wzięli na się trud informowania ogółu sokolego o zjawiskach naszego życia.

W numerze bieżącym rzucimy pokrótce okiem na najważniejsze zjawiska, jakich byliśmy uczestnikami. Nie wyczerpiemy oczywiście tematu, ale postaramy się być przynajmniej jaką taką kroniką wydarzeń. Rzecz oczywista, że liczymy na uzupełnienia i sprostowania tam, gdzie nas zawiedzie pamięć lub umiejętność oceny. Cenimy sobie nad wyraz ten kontakt, jaki w ciągu dwu lat ostatnich nawiązał się między „Przewodnikiem" a jego czytelnikami, dając nam co miesiąc bogatą w treść kronikę życia sokolego.

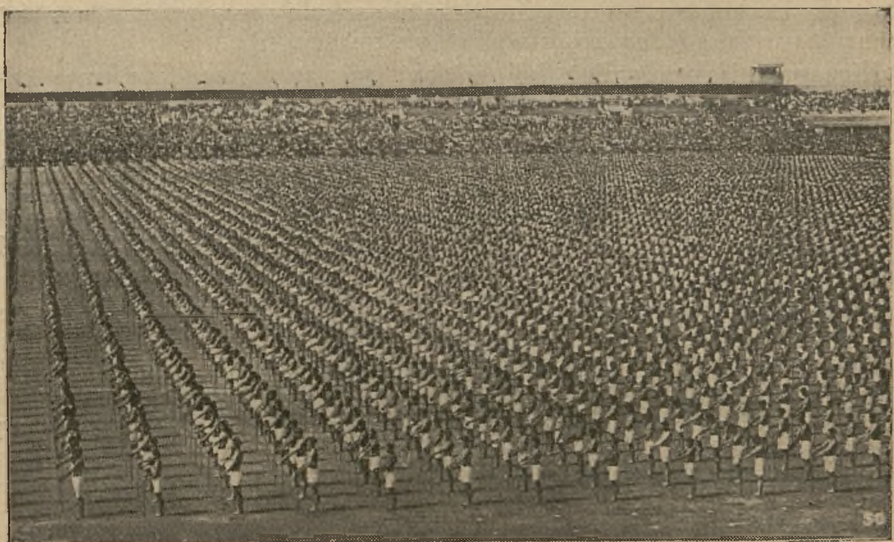
# ZLOT PRASKI.

Tegoroczny wszechsłowiański zlot sokoli w Pradze, związany ze stuleciem narodzin ś. p. dr. Mirosława Tyrsza, miał dla sokolstwa polskiego doniosłe znaczenie. Dawaliśmy temu wyraz w dodatkach nadzwyczajnych „Przewodnika", które ukazały się przed zlotem.

Od wielu, wielu lat po raz pierwszy sokolstwo polskie stanęło w Pradze ramię przy ramieniu z innymi sokołami słowiańskimi. Wiele przyczyn złożyło się na to, że w poprzednich zlotach praskich nie wzięliśmy udziału. Nie czas może te rzeczy wspominać, bo nie czas mówić o tem, co nas niegdyś dzieliło. Czas natomiast, i to czas najwyższy, podkreślać to, co nas łączy. Pod tym względem zlot praski całkowicie spełnił swe zadanie.

Każdy sokół polski, obecny w Pradze podczas wielkich dni lipcowych roku bieżącego, całem sercem brał udział w tej wspólnocie duchowej, jaką dawała nietylko wspaniała organizacja zlotu, ale i niebywały entuzjazm, którym tętniły ulice Pragi. Gdy olbrzymi pochód sokoli w ciągu kilku godzin przewijał się ulicami prastarego grodu, mieniąc się barwami kraśnych koszul sokolich i haftami słowiańskich strojów ludowych, każdy, w kim bije serce słowiańskie, musiał być zelektryzowany, pod-

bity, przekonany naocznie o wielkości idei sokolej. Nieustanny, niemilknący okrzyk powitalny tłumów, witających hufce sokole, brzmi dotychczas w uszach i brzmieć będzie każdemu uczestnikowi do końca życia. Czyż bowiem może być coś bardziej szczerego, coś bardziej spontanicznego nad tę manifestację, której nikt nie zamawiał, która wywołana została nie żadnym interesem politycznym, ani żadnym względem natury materjalnej? Szczere braterstwo słowiańskie promieniowało z tłumów, zgromadzonych na praskich ulicach. Świadomie, czy podświadomie, wszyscy świadkowie wielkiego zlotu Tyrszowego zdawali sobie sprawę, że uczestniczą w olbrzymim przeglądzie sił słowiańskich, gotowych do odparcia każdej napaści na wspólne dobro Słowiańszczyzny, na jej ideał wolności i doskonałości.



Fragment z gromadnych wolnych ćwiczeń druhów.
Fot. Dopisnice C. O. S.

Sokolstwo polskie przybyło do Pragi mniej licznie, niż byłoby pragnęło: w ilości około 400 osób. Trudności, które były tego przyczyną, leżały po za nami; nikt nas nie mógł winić za to, iż przybyliśmy w liczbie tak stosunkowo nieznacznej i nie odpowiadającej naszej ogólnej sile. Stwierdzić bowiem można, że zarówno Związek, jako całość, jak i poszczególne środowiska sokolstwa polskiego, uczyniły, co mogły, aby być reprezentowane jak najliczniej.

Zlot praski pokazał nam raz jeszcze organizację i spoistość sokolstwa czechosłowackiego Przedewszystkiem zaimponowało liczebnością. Olbrzymie boisko na Smichowie zapełniało się kolejno dziatwą, dorostem, druhami i druhnami, zawsze w ilości takiej, że było całkowicie wypełnione. Liczyło zaś 17 tysięcy miejsc. Na trybunach wokół, zawsze przepełnionych, mieściło się około 200 tysięcy widzów. Widok był za-

iste imponujący. Całość robiła wrażenie barwnego kilimu, suto dzierganego czerwoną nicią, który płowiał w oczach, gdy rzesze sokole schodziły na boisko. A na boisku mieniło się w oczach, gdy kolejno modrą barwą goryczek górskich migotały na niem dorostenki, lub gdy, jak maki, kraśnieli druhowie, albo śnieżnie bieliły się druhny. Potęga biła z tego zespołu, który, do wtóru muzyce, odzywał się czasem grzmiącym chorałem. Jasną stawała się wtedy moc i spoistość narodu czeskiego, którego niepodległość z tego źródła wypłynęła. Gdy zaś w pochodzie widziano, jak karnie szli w szeregach druhowie: prezydent rady ministrów Udržal i minister spraw wewnętrznych Slavik, gdy obserwowano, jak czcigodny zasługami i wiekiem Prezydent Republiki Czechosłowackiej prof. dr. Masaryk godzinami stał w swej loży przed ratuszem, przyjmując defiladę — wówczas jasnem się stawało, że naród czechosłowacki i sokolstwo — to jedno. I każde sokole serce wzbierało wtedy dumą, że w takt jeden z tak wielką organizacją bije.

Niezapomniany również był widok, gdy w przecudownym „Śnie Tyrsza" dano alegoryczną syntezę idei sokolej. Obraz ten, podzielony na trzy części, tak pod względem treści wewnętrznej, jak pod względem formy, mógł zaspokoić najsurowsze wymagania. Podziwiać należy pomysł, reżyserję i wykonanie. Krótko mówiąc, olbrzymi stadjon smichowski był widownią klasycznych igrzysk olimpijskich, odtworzonych z całą ścisłością. Kulminacyjnym ich punktem był bieg trójkonnych wozów greckich.

Po za sokołami czeskimi, występowali na stadjonie smichowskim Jugosłowianie, Polacy, Rosjanie z emigracji i Łużyczanie — sokoli. Ponadto — inni liczni goście zagraniczni, nie należący do sokolstwa. Jedność t. zw. małej Ententy wykazały ćwiczenia wojska czechosłowackiego, konnego i pieszego, wojska jugosłowiańskiego oraz występ taneczny wojska rumuńskiego. Nasze ćwiczenia sokole, w szczególności druhen, które sprawiły wyborne wrażenie, były żywo oklaskiwane.

*

Dopełnieniem publicznych występów zlotowych na boisku były zawody, które odbywały się w salach, położonych przy stadjonie, obok całego miasteczka ubieralni, jadalni, kąpielisk i kramów, zajmujących drugie tyle miejsca, co sam stadjon. W zawodach tych, z których sprawozdanie rzeczowe podane będzie w oddzielnej broszurce, druhny nasze zajęły drugie miejsce za druhnami czechosłowackiemi. Jest to wielki krok naprzód w porównaniu z latami ubiegłemi i sukces, który mógłby być jeszcze widoczniejszy, gdyby nie nagła niedyspozycja jednej z naszych zawodniczek. To też druhny, odbijające ślicznie na ogólnem tle w swych granatowych mundurach, zasłużyły całkowicie na aplauz, jaki je, z naczelniczką związkową dh. Zamoyską na czele, stale spotykał. Da Bóg, że na przyszłym zlocie praca ich przyniesie jeszcze lepsze wyniki.

*

Wystawa sokola, składająca się z obszernego działu czechosłowackiego oraz z działów poszczególnych Związków, gromadziła mnóstwo publiczności.

Dział czechosłowacki, pod względem wykresów, zestawień i statystyk, bardzo pomysłowo ujętych i przedstawionych, zasługuje na całkowite uznanie. Co się tyczy żup, to wystawa przedstawiała się niejednolicie. W niektórych żupach nie można było stwierdzić dowodów pracy sokolej, ale tylko przedstawienie folkloru lub przemysłu danej okolicy; wyglądało to raczej na wystawę propagandową Czechosłowacji, zresztą nader ciekawą, niż na co innego.

Wystawy poszczególnych Związków były dużo skromnejsze. Na naszej wystawie zainteresowanie powszechne budziły modele sokolni, wystawione uprzednio na zlocie poznańskim.



Pani Renata Tyrszowa na uroczystościach zlotowych.
Fot. Dopisnice C. O. S.

Mnóstwo uroczystości, posiedzeń, przyjęć i t. d. zajmowało w ciągu dni zlotowych czas czołowych przedstawicieli sokolstwa. Co się nas tyczy, uczciliśmy przedewszystkiem Boga uroczystem nabożeństwem w katedrze św. Wita na Hradzie, po którem zagrano nam „Boże, coś Polskę", odśpiewane chóralnie przez zastępy sokole. Ponadto, przedstawiciele Związku, w osobach prezesa i sekretarza, przyjęci byli na audjencji przez Pana Prezydenta Masaryka, któremu sokolstwo nasze złożyło, wespół z innymi druhami, hołd na Hradzie, wręczając adres pamiątkowy. Ponadto złożono adresy miastu Pradze i Pani Renacie Tyrszowej, wieńce zaś — przed pomnikiem św. Wacława, przed pomnikiem Tyrsza i czechosłowackiemu Żołnierzowi Nieznanemu na ratuszu; wzięto także udział w uroczystości żałobnej ku czci zmarłych wielkich sokołów oraz złożono kwiaty na ich grobach.

*

Sprawozdanie nasze praskie nie byłoby pełne, gdybyśmy nie powiedzieli o odbytych w Pradze posiedzeniach Związku sokolstwa słowiań-

skiego oraz Międzynarodowej federacji gimnastycznej. Na obydwu tych posiedzeniach sokolstwo polskie, dzięki osobie swego prezesa, którego popularność bije w oczy na terenie międzynarodowym, osiągnęło wielkie sukcesy.Dh. prezes Zamoyski utwierdzony został na stanowisku p. o. prezesa Związku słowiańskiego do czasu przyszłorocznych wyborów, przyczem dano wyraz uznania dla jego działalności. W Federacji obrano go I wiceprezesem, z tem, że po ustąpieniu prezesa Ch. Cazalet, mianowanego prezesem honorowym, wstąpi w pełnienie jego funkcyj. Jest to dowód zaufania do dh. prezesa Zamoyskiego, a pośrednio — i do naszego Związku. Docenia to prasa krajowa, która doniosła o tem w depeszach.

„Kurjer Lwowski" pisze na ten temat, co następuje:

Krótka wzmianka dziennikarska, jaka ukazała się w pierwszych dniach lipca o wyborze prezesa sokolstwa polskiego Adama Zamoyskiego na prezesa Związku sokolstwa słowiańskiego i I. wiceprezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej, powiedziała wprawdzie wiele, ale nie powiedziała jeszcze wszystkiego. Jest to bowiem fakt dla sokolstwa polskiego niesłychanej wagi i dla Polski nie bez znaczenia.

Zacznijmy od Federacji międzynarodowej. P. Adam hr. Zamoyski był członkiem wydziału tej światowej instytucji, jako prezes Związku sokolstwa polskiego, a zatem państwowego związku gimnastycznego w Polsce. Prezesem F. I. G. przez długie lata był p. Charles Cazalet. Obecnie w Pradze odbyły się nowe wybory. Długoletni i wielce zasłużony jej prezes ustępował, gdyż z powodu wieku nie czuje się na siłach piastowania dłużej owego mandatu. O stanowisko to — rzecz jasna — ubiega się 28 narodów, zrzeszonych w Federacji i należy się ono najwłaściwiej Francji, jako siedzibie F. I. G., ale zarazem ważą się na szali zasługi i poszczególnych osób, jakoteż narodów, w dziedzinie gimnastyki. Mandat wiceprezesa posiadał dotychczas ś. p. dr. J. Scheiner, prezes sokolstwa słowiańskiego. do czego mu sokolstwo czeskie znakomicie torowało drogę. Wybory nowe oddają zaszczytny ten mandat Polsce.

Jak to się stało? Długoletniego prezesa p. Karola Cazalet'a nie chciał wydział pożegnać, tembardziej, że kadencja prezesa nie została jeszcze ukończona; wobec tego p. Ch. Cazalet został wybrany prezesem honorowym, a urzędującym I. wiceprezesem, który po wygaśnięciu kadencji bez wyborów zostaje prezesem, a obecnie obejmuje urzędowanie—p. Adam hr. Zamoyski. Decydowały o tem dwa wielkie czynniki: sama osoba kandydata i zasługi sokolstwa polskiego na polu gimnastyki. Osobiste walory p. A. hr. Zamoyskiego znane są bardzo dobrze poza Polską, nie mówiąc już o szerokich koligacjach i rozległych znajomościach, jakie posiada poza granicami Polski prezes sokolstwa polskiego; i te. rzucone na szalę przy wyborach, zaważyły poważnie za kandydatem Polski, nie mogły jednak przechylić szans w zupełności, gdyż Związek gimnastyków musi mieć prezesa, zajmującego się tą sprawą. Tym drugim czynnikiem było sokolstwo polskie. My w kraju wiemy dokładnie, zwłaszcza, kto bliżej zna sprawy sokole, że sokolstwo nasze wyprowadzone zostało w świat przez obecnego prezesa sokolstwa. Za jego bowiem usilnem staraniem od 1925 roku występuje nasza gimnastyka w miastach Europy i zyskuje uznanie. Aby tylko wyliczyć ważniejsze nasze wyjazdy, wystarczy wymienić Asti (Włochy), Orléans (Francja), Amsterdam (Holandja), nie licząc uczestnictwa w pogrzebie Foch'a, zlotach w Belgradzie i Pradze i w innych uroczystościach, gdzie „Sokół" polski pod osobistym przewodem swego prezesa zaznaczył swoje istnienie, okazywał dorobek długoletniej pracy. To też uznanie, jakie uzyskało sokolstwo, dało mu dzisiaj zaszczytne stanowisko i rozgłos światowy, gdy




Sokolice i sokoli polscy na zlocie praskim. Pochód przez miasto.
Fot. Dite, Vinohrady.



prezes jego zaszczycony został wyborem urzędującego wiceprezesa i wyłącznego kierownika Międzynarodowej federacji gimnastycznej.

Nietylko jednak sokolstwo samo, ale i państwo polskie, zyskuje na znaczeniu światowem, gdy Polak otrzymuje mandat, o który ubiegało się tyle innych narodów.

Bardziej wyraźnym i więcej zrozumiałym dla nas staje się ster spraw sokolich słowiańskich, gdy w tej samej Pradze powierzono funkcje prezesa Związku sokolstwa słowiańskiego Adamowi Zamoyskiemu. Stało się to więc również z tego powodu że kadencja ś. p. Scheinera nie ubiegła jeszcze do końca, a przez wzgląd na jego pamięć nie dokonywano wyborów, co stanie się dopiero 30.VI.1933. P. o. prezes Związku słowiańskiego, który go zorganizował i stworzył w roku 1925 w Warszawie, doprowadził już obecnie w Gdyni do akcji zbratania słowiańskich mórz, co stało się faktem przez symboliczną wymianę wstęg na sztandarach Jugosławji i naszego Pomorza. O fakcie tym nie potrzebujemy się rozpisywać; rozumiemy aż nadto dobitnie przyjaźń Jugosławji, tem cenniejszą, że toruje drogę do przymierza ściśle politycznego, a przyszła do skutku w chwili wielkich przewrotów w Niemczech i podnoszenia głośno nieuzasadnionych pretensyj do polskiego brzegu Bałtyku.

Prezes sokolstwa polskiego staje się dzisiaj osobą niesłychanie ważną, nietylko dla sokolstwa i jego znaczenia w świecie, ale również dla państwa, mogącego tę konjunkturę wyzyskać dla wzmożenia prestige'u za granicami".

*

Pojmujemy doskonale, że ta nasza relacja o zlocie praskim jest niekompletna i niedostateczna. Poprzestajemy jednak na niej, z uwagi, że uzupełnia ją treść dodatku technicznego oraz że przewodnictwo Związku uchwaliło wydanie osobnej broszury, poświęconej tegorocznemu zlotowi w Pradze. Broszura ta jest w druku; wyjdzie niebawem.

# ZLOT POMORSKI W GDYNI.

Podczas gdy zlot praski uwidocznił raz jeszcze łączność ideową całego sokolstwa słowiańskiego, stało się rzeczą konieczną dać wyraz tej łączności, jaką zadzierzgnięto w roku ubiegłym w Splicie, przez obecność naszych przedstawicieli na zlocie nadjadrańskim i zawieszenie wstęgi sokolstwa pomorskiego na sztandarze splickim. Zlot gdyński miał się odbyć w roku zeszłym, został jednak odłożony, ponieważ boisko gdyńskie nie mogło być na czas wykończone.

Zlot wyznaczono więc na 10 lipca r. b. Data ta przypadała nazajutrz niemal po wielkich dniach praskich, jednakże sokolstwo pomorskie nie ulękło się porównania z wielką organizacją zlotu czechosłowackiego. Zdawano sobie sprawę, że wejdzie tu w grę olbrzymi czynnik moralny — zbratanie dwóch mórz słowiańskich — i że wobec tego wszystko inne zblednąć musi, nawet braki i niedociągnięcia, o ileby się zdarzyły.

Sokolstwo pomorskie pięknie związało ten zlot z 650-tą rocznicą testamentu księcia Mestwina, który Pomorze na wieczne czasy złączył z koroną polską, oraz z bieżącą rocznicą zwycięstwa pod Grunwaldem. Dla przedsięwzięcia swego potrafiło uzyskać poparcie władz państwowych, świadomych znaczenia wielkiej manifestacji sokolej. Za teren zlotu obrało Gdynię, symbol władztwa polskiego nad Bałtykiem, miejsce zgodnej pracy całego narodu.

Na zlot dzielnicowy przybyli druhowie z całej Polski. Przybyli nadto drodzy goście jugosłowiańscy z dh. I wiceprezesem Związku dr. Ganglem i prezesem żupy splickiej dr. Mirkiem Buićem na czele, tudzież delegaci Związku czechosłowackiego: dh. wiceprezes Związku Truhlar, dhna Bouckova i dh. Kudela. W ten sposób słowiańskie zbratanie nad falami Bałtyku odbyło się przy udziale trzech najpotężniejszych dziś narodów słowiańskich. Obecna była także delegacja sokolstwa polskiego z Ameryki.

Sokolstwo pomorskie wydało na zlot jednodniówkę p. t. „Od naszego morza", o obfitej treści i bogato ilustrowaną (choć, niestety, nie pozbawioną błędów). Protektorat nad uroczystością przyjął p. wojewoda pomorski Kirtiklis.

Zlot zgromadził około 2 i pół tysiąca uczestników. Piękne boisko na Kamiennej Górze, otwarte na fale morza i okolone naturalnemi trybunami wzgórz, zaroiło się tłumem ćwiczących. Wokół zaległy tłumy widzów.

Przewodnictwo Związku reprezentowane było przez dh. prezesa Adama Zamoyskiego, któremu towarzyszyli: dhna Jadwiga i dh. Aleksander Zamoyscy, dh. nacz. Jan Fazanowicz i dh. sekr. Antoni Bogusławski. Władze państwowe reprezentował komisarz rządu m. Gdyni p. Zabierzowski. Były również obecne przedstawicielstwa różnych stowarzyszeń i związków.

Zlot otwarto mszą świętą odprawioną przed ołtarzem polowym przez dh. kapelana ks. Turzyńskiego, który wygłosił podniosłe kazanie.

Dh. prezes Zamoyski przemówienie swoje poprzedził okrzykiem:

*„Najukochańsza ojczyzna nasza, Najjaśniejsza Rzeczpospolita, i Jej Prezydent — niech żyją!"* — poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie dh. prezes przemówił w te słowa:

Zlotowi sokolemu nad polskim Bałtykiem — czołem!

Dostojni goście! Sokoli!

Obchodzimy dziś doniosłą uroczystość sokolą: zlot pomorski. Rozmiary tej uroczystości oraz związanie jej z rocznicą testamentu Mestwina świadczą o znaczeniu, jakie sokolstwo nadaje obecnemu zlotowi w Gdyni. I nietylko sokolstwo samo. Obecność przedstawicieli władz państwowych, których niniejszem witam, wskazuje, iż mamy zrozumienie u czynników rządowych. Współudział licznych organizacyj społecznych świadczy, że mamy poparcie w szerokich kołach narodu. Gdy chodzi o ziemię pomorską, niema w Polsce dwóch zdań — i wszyscy jesteśmy solidarni.

Nadewszystko jednak serdeczne słowa zwracam do naszych miłych gości: braci sokołów czechosłowackich i jugosłowiańskich. Ci ostatni przybyli do nas dla ostatecznego zaciśnięcia węzła, zadzierzgniętego w roku zeszłym na zlocie w Splicie. Wstęga dzielnicy pomorskiej powiewa od roku na sztandarze gniazda - macierzy Split. Wstęga żupy Split od dziś zawiśnie na sztandarze gniazda Gdyni. Jest to widomy znak braterstwa dwóch ludów słowiańskich, dzierżących klucz od słowiańskich mórz: Jadranu i Bałtyku. Bracia Czechosłowacy przybyli tu, aby uradować oczy tym widokiem, oni, orędownicy wspólnoty słowiańskiej na świecie, oni, którzy nam jeszcze przed paroma dniami dali dowód, jaką siłę naród i ojczyzna osiągnąć może przy krzewieniu wielkiej idei sokolej. Jednocześnie najserdeczniej witam naszych drogich rodaków, druhny i druhów z za oceanu, którzy, jak tego dali niejednokrotnie dowody, gotowi zawsze, gdyby tego zaszła potrzeba, stanąć ramię przy ramieniu w obronie dostojeństwa i granic macierzystej ojczyzny.

Otwierając ten zlot, radosny dla nas, a stanowiący dla wrogów pokoju i sprawiedliwości znamienne „memento", witam zebranych naszemi pozdrowieniami sokolemi: — Na zdar! Zdravo! Czołem!

By nam dopomógł Bóg, wzywam zebranych do odśpiewania „Roty".

Po odśpiewaniu „Roty", głos zabrał p. o. prezesa dzielnicy pomorskiej dh. St. Kunz (starszy), zaznaczając niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony zachodniego sąsiada oraz gotowość zmierzenia się z tem niebezpieczeństwem. Po nim p. komisarz Zabierzowski witał zlot imieniem władz państwowych, wzywając do jedności w obronie interesów ojczyzny.

Następnie, po uroczystym momencie zawieszenia wstęgi jugosłowiańskiej na sztandarze dzielnicy pomorskiej, na tle dwóch skrzyżowanych sztandarów, wyobrażających braterstwo słowiańskich mórz, przemówił starosta żupy splickiej, dh. dr. Buić, wyrażając, co następuje:

Kochani bracia i siostry!

Tem, co Słowianom pozwoliło przetrwać wieki dziejów, co dało Słowianom siły, dzięki którym znieść potrafili stuletnie cierpienia i niedole — jest głębokie uzasadnienie etyczne, wiara w siebie, na której osnute są poglądy Słowian na życie.

Nasz wielki mistrz sokoli, Mirosław Tyrsz, którego stulecie urodzin tak uroczyście obchodzono na zlocie w Pradze, przez sokolstwo dał Słowiańszczyźnie nową treść, a nowe oblicze życiu braci-Słowian, które zbudowane jest na węzłach krewieństwa.

Te nowe zasady w następstwie prowadzą na pole pozytywnego, realnego nacjonalizmu. Wpływ tych zasad i dążeń znalazł pełny wyraz w walkach niepodległościowych, w walkach o wolność, podczas wojny światowej. Dziś wyraża się w dążeniu do zespolenia moralnych, intelektualnych i fizycznych sił narodów słowiańskich dla utrzymania niepodległości i wolności.

Tak wy, kochani bracia Polacy, jak i my — posiadamy sąsiadów, którzy nie mogą, lub raczej nie chcą pogodzić się z obecnym stanem rzeczy, zrozumieć, że przyszedł czas, kiedy Słowianie przestali być niewolnikami.

Świadomość narodowa nie pozwala, by kiedykolwiek powróciły czasy, w jakich niesforność nasza i wewnętrzne tarcia wyzyskane były przez wrogich nam zaborców dla zgnębienia słowiańskich narodów. Dążmy tedy do wzajemnego zbliżenia między narodami słowiańskiemi jak najściślejszego, aby poglądy nasze jeden miały kierunek, abyśmy wspólnemi siłami trwali mocni i niepodlegli, a w niepodległości naszej — byśmy krzewili ideę jedności Słowiańszczyzny, by Słowianin ze Słowianinem szli, jak brat z bratem.

Mieliśmy prawdziwe szczęście i radość powitać druha prezesa Związku, Zamoyskiego, i druha prezesa dzielnicy pomorskiej, Samolińskiego — obok innych przedstawicieli słowiańskich — na naszym zlocie w Splicie. Oni też byli świadkami naszej przysięgi, przysięgi całego narodu jugosłowiańskiego, że będziemy bronili naszego morza, bo morze — to płuca, któremi oddychamy; przez nie mamy otwarte drogi na szeroki świat.

My, Jugosłowianie, podziwiamy waszą niezwykłą pracę, jaką położyliście przy wybudowaniu waszego wspaniałego portu, podziwiamy dążenia wasze do rozbudowania portu i rozwoju gospodarczego.

To są najistotniejsze oznaki, że tradycja pomorska nie została przekreślona, bo gdyście tylko jarzmo niewoli zrzucili — wnet przystąpiliście do realnej pracy nad tem, co w was żyło przez stulecia, przystąpiliście do pracy budowniczej kraju, który etnograficznie i historycznie jest wasz, słowiański, nas wszystkich.

W kulcie wolności, nieskrępowanej pracy i postępu naszych narodów jesteśmy z wami ramię przy ramieniu; z pełną świadomością bierzemy odpowiedzialność przed historją: że dzisiejsza generacja natchniona jest wielką słowiańską myślą sokolą, że dokona jeszcze wielkiego i trwałego dzieła, które zabezpieczy szczęśliwą przyszłość i wielkość Słowiańszczyzny.

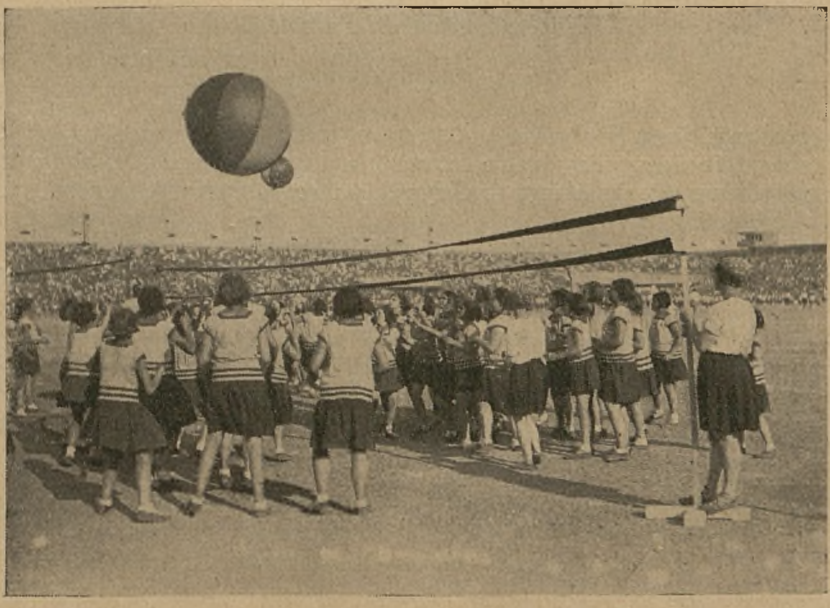
Na te ciche i zaciszne wybrzeża słowiańskiego Bałtyku przynosimy braciom Polakom gorące pocałunki naszego niezgłębionego i niepodległego Jadranu, pełni niezłomnej wiary we wspólną lepszą przyszłość — zapomocą żelaznej odwagi, i w imię tego — przywozimy wstęgę na dumny sztandar sokolstwa Pomorza polskiego.

Zawsze naprzód, ni kroku wtył, ku wielkości i zwycięstwu Słowiańszczyzny!

Po przemówieniu dh. wiceprezesa dzielnicy Skępskiego, uformował się pochód sokoli przez miasto, zakończony defiladą przed przedstawicielami władz sokolich i gośćmi. Następnie goście złożyli wizyty urzędowe, przyczem doręczyli upominek od m. Splitu dla m. Gdyni.

Incydent między częścią publiczności a policją pomijamy tutaj, ponieważ wydarzył się po za ramami sokolstwa. Wyjaśniony jest zresztą oświadczeniem przewodnictwa Związku (p. dział urzędowy).

Po przerwie obiadowej, odbyły się na boisku ćwiczenia, zawody i pokazy, zakończone efektownemi ćwiczeniami marynarskiemi druhen.



Gry dziatwy na zlocie w Pradze Czeskiej.
Fot. Dite, Vinohrady.

Przed zamknięciem zlotu odczytano depesze od J. E. ks. biskupa chełmińskiego i od p. wojewody pomorskiego. Depesze te brzmiały, jak następuje:

*„Nie mogąc przybyć osobiście, zasyłam zlotowi sokolstwa polskiego błogosławieństwo oraz życzenia jak najowocniejszej działalności.*

*Biskup chełmiński."*

*„Nie mogąc uczestniczyć w waszym sokolim zlocie, ślę pozdrowienie dla starej zasłużonej organizacji i witam waszych gości na prastarej ziemi Mestwina, życząc, by zlot wasz, panowie, przyczynił się do skoordynowania zagadnień obronnych Pomorza.*

*Wojewoda Kirtiklis."*

Doniosłym momentem zlotu było wysłanie jednobrzmiących depesz z wyrazami hołdu oraz czci do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Jego Królewskiej Mości Króla Jugosławji i Pana Prezydenta Republiki Czechosłowackiej. Depesze te podpisali przedstawiciele wszystkich Związków sokolich.

Dostojni Adresaci zaszczycili sokolstwo następującemi odpowiedziami, nadesłanemi na ręce dh. prezesa Zamoyskiego:

*Warszawa, dnia 18 lipca 1932 r.*

*Kancelarja Cywilna*
*Prezydenta Rzeczypospolitej*

*Do*
*Związku Sokolstwa Polskiego*
*w miejscu*
*ul. Szopena nr. 3.*

*Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mam zaszczyt przesłać podziękowanie za wyrazy hołdu, zawarte w depeszy, nadesłanej z okazji zlotu sokolstwa słowiańskiego w Gdyni, życząc pomyślnego rozwoju prac ich organizacji.*

*Szef Kancelarji Cywilnej:*
*Hełczyński.*

*Warszawa, dn. 14 lipca 1932 r.*

*Minister Królestwa Jugosławji*
*w Warszawie.*

*Szanowny Panie Prezesie!*

*W imieniu i z polecenia Jego Królewskiej Mości Króla Aleksandra mam zaszczyt złożyć na ręce Pana podziękowanie za telegram hołdowniczy, wysłany z manifestacji braterskiej sokołów czechosłowackich, jadrańskich i bałtyckich.*

*Zechce Pan przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy mego wysokiego poważania.*

*B. Lazarević.*

*Warszawa, dn. 15 lipca 1932 r.*

*Poselstwo Czechosłowackiej Republiki*
*w Warszawie.*

*Wielce Szanowny Panie Prezesie!*

*Mam zaszczyt złożyć na ręce WPana podziękowanie P. Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Tomasza G. Masaryka za depeszę hołdowniczą, wysłaną z manifestacji braterskiej sokołów polskich, jugosłowiańskich i czechosłowackich z okazji zlotu „Sokoła" polskiego w Gdyni.*
*Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy mego głębokiego szacunku.*

*Charge d'affaires a. i.:*
*J. Smutny.*

*

Ponadto wysłano ze zlotu telegram do sokolstwa polskiego w Ameryce.

*

Otrzymane, całkowicie zgodne w treści, odpowiedzi Szefów państw słowiańskich są dla sokolstwa znacznem poparciem moralnem w jego pracy dla dobra krajów ojczystych i Słowiańszczyzny.
Zlot zamknięto odśpiewaniem modlitwy wieczornej.

*

Podczas obiadu wygłoszono szereg przemówień. Przytaczamy z nich piękne słowa dh. dr. Gangla:

Gdy spotykamy się my, Słowianie i sokoli, powinniśmy patrzeć wzwyż, w szerokość i w głębie naszych dusz. Tembardziej powinniśmy to zrobić dziś, gdy się spotykamy w Gdyni, na wybrzeżu słowiańskiego morza na północy. Nie wystarczą jednak piękne i wzruszające przemówienia; powinniśmy przejść do czynu. Cudowne nasze ziemie na południu i te, tak piękne, na północy — powinny się zjednoczyć we wspólną duszę słowiańską, ramię przy ramieniu, serce przy sercu. Wielką duszę słowiańską nosimy w sobie przedewszystkiem my, sokoli; jest to jedno z głównych wskazań Tyrsza. Jeśli w duszach naszych niema wskazań Tyrsza i jego idei, nie jesteśmy sokołami, jak i również nie bylibyśmy Słowianami, gdybyśmy nie odczuwali wspólnej miłości, potrzeby współpracy i wspólnych ideałów. W mojej duszy, jak również i w duszy każdego prawdziwego sokoła, jednem i tem samem jest: nasz dumny Belgrad, złota Praga, cudna Warszawa, a również i Sofja. Dla mnie i dla nas wszystkich Gdynia jest naszą Gdynią, wasze morze jest naszem morze, a niechaj i nasze morze waszem morzem będzie. Musimy pracować konstruktywnie i bez przestanku i praca ta musi wypełnić nam życie nasze, aż do śmierci.

*

Druhowie czechosłowaccy opuścili Gdynię, wracając wprost do kraju, druhowie zaś jugosłowiańscy, prawie wszyscy, odwiedzili Warszawę. W trakcie pobytu w stolicy zwiedzili przystanie wioślarskie na Wiśle i złożyli u stóp pomnika Mickiewicza wiązankę kwiatów z napisem: *„Wieszczowi oraz największemu poecie wolności Polski i Słowiańszczyzny — sokoli z nad Jadranu"*.
Następnie, przez Kraków, powrócili do ojczyzny.

*

Jako echa zlotu gdyńskiego, przytoczyć trzeba listy, otrzymane przez Związek i dh. prezesa Zamoyskiego od druhów jugosłowiańskich oraz czechosłowackich.

Belgrad 23.VIII.32.

**Savez Sokola Kraljevine Jugoslavije:**
Nr. 7463.

Drodzy Druhowie i Druhny.

Kiedyśmy zamierzyli, po zakończeniu wszechsłowiańskiego zlotu w Pradze, odwiedzić bratnią Polskę i wziąć udział przez swą delegację w zlocie dzielnicy pomorskiej w Gdyni, postanowiliśmy to w najlepszym zamiarze, aby wykazać wam naszą miłość braterską oraz wzmocnić i pogłębić nad sławnym i pięknym waszym Bałtykiem węzły braterstwa, łączące nasze sokolstwo z waszem, wasz i nasz naród. Nasza delegacja podejmowana była z największą uprzejmością i miłością przez was, jak również przez cały bratni naród polski, podejmowana była nadzwyczaj serdecznie i gościnnie. Z tego powodu uważamy za swój nieodzowny obowiązek wyrazić wam nasze najszczersze i najgłębsze podziękowanie za wszystkie dowody waszej miłości w stosunku do nas. Prosimy was, abyście zechcieli być rzecznikami naszych uczuć i wdzięczności dla całego narodu polskiego. Dni, któreśmy przeżyli pośród was, pozostaną nam nazawsze w niezatartej pamięci. Niech żyje bratni naród polski! Niech żyje bratnie sokolstwo polskie! Niech żyje nasze braterstwo sokole.

Czołem! — Zdravo!

Sekretarz: *A. Brozović.*

I zastępca Prezesa: *Gangl.*

*

Split 20.VII.32.

Szanowny Bracie Starosto!

Po naszym powrocie do Splitu, uważamy za obowiązek najserdeczniej podziękować Ci za ojcowską opiekę i gościnność, wykazaną nam podczas naszego pobytu w bratniej i cudnej Polsce, z której wynieśliśmy najpiękniejsze wrażenia o jej wielkości i sile, jak również przekonanie o jej wielkiej i sławnej przyszłości.

Gdynia i Split — zarówno, jak Warszawa i Belgrad, jednakowo są nam bliskie i miłe; dają one dowody słowiańskiej solidarności i nierozerwalnego braterstwa. Po tych odwiedzinach w Polsce odczuwamy jeszcze silniejsze życzenie odwiedzenia jej znowu, lecz na czas dłuższy.

Chcielibyśmy bardzo odwdzięczyć się tu, w Splicie, za życzliwość, okazaną nam wszystkim bez różnicy, odwzajemniając się miłością za miłość, braterstwem za braterstwo.

Prosimy Cię, abyś był rzecznikiem naszego podziękowania i pozdrowienia dla Związku, dzielnicy, oraz dla siostry Jadwigi i brata Aleksandra, a jako wyrazy naszego przywiązania przyjmij, bracie Starosto, nasze gromkie:

Czołem! Do widzenia! Zdravo!
*Franjo Lhotsky, Gjidera Sime, Zvonimir Murat, Zvonimir Bojanić, Jvo Matocić, Lav Lovcić*".

*

**Z Pragi** (depesza):

„Wspominając o pięknej podróży na zlot nadmorski, ślemy Ci bratnie i siostrzane pozdrowienia i jak najserdeczniej dziękujemy za Twoją braterską gotowość i poświęcenie, jakie nam okazałeś. Na zdar! Serdeczne pozdrowienia dla druhny Jadwigi i druha Aleksandra Zamoyskich.

*Bouckova* i *Kudela*, członkowie prezydjum COS; *Truhlar*, wice-prezes COS".

Te serdeczne wyrazy, tak miłem dźwięczące echem zlotu w Gdyni, są dla całego sokolstwa polskiego, a w szczególności — pomorskiego, najlepszą nagrodą.

Ponadto w N-rze 27/28 „Sokolskiego Glasnika" zamieścił wymowny artykuł p. t. „Gdynia nad Bałtykiem — siła i duma Polski" znany nasz przyjaciel dh. prof. dr. Fran Ilesić z Zagrzebia. W artykule tym, który w przekładzie drukowany był w „Kurjerze Warszawskim", a którego, niestety, ze względu na objętość przedrukować nie możemy, autor z całkowitem zrozumieniem wykazuje znaczenie Gdyni oraz nasze prawa do Bałtyku. Jeden to jeszcze wynik zlotu mestwinowskiego w Gdyni.

*

Druhowie Rosjanie przysłali z okazji zlotu gdyńskiego następujące pismo:

„Nie mając możności, z przyczyn od nas niezależnych, wziąć udziału w zlocie dzielnicy pomorskiej sokolstwa polskiego, uważamy za swój sokoli i słowiański obowiązek dołączyć i nasz głos do manifestacji bratniej, jaka odbyła się w pamiętny dzień bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem, a to w imię nienaruszalności praw do mórz słowiańskich.

Nasze serdeczne życzenia zwracamy w kierunku, aby wszystkie narody słowiańskie wspólnemi siłami broniły wzajemnie siebie i swych interesów życiowych.

Z bratniem pozdrowieniem
„Bud' zdraw!"

*A. G. Winniczuk*
zast. starosty

*E. Salkow*
sekretarz".

# PODRÓŻE DH. PREZESA ZWIĄZKU.

Po zlocie Związku słowiańskiego sokolstwa w Pradze i zlocie pomorskim w Gdyni, dh. prezes Zamoyski, w wykonaniu obowiązków urzędującego wiceprezesa Związku sokolstwa słowiańskiego, odbył podróż przez Belgrad do Sofji i Bukaresztu, zakończoną udziałem w zlocie sokolstwa polskiego na Bukowinie.

W Belgradzie podczas 40-minutowego postoju, powitali go przedstawiciele Związku jugosłowiańskiego dh. wiceprezes Paunković, sekretarz Brożović oraz Živkowić, z którymi odbył krótką konferencję.

Pobyt w Sofji trwał trzy dni, w trakcie których dh. prezes wizytował *charge d'affaires* Rz. Pol. hr. Rzewuskiego. Następnie odbył dłuższe narady z przedstawicielami bułgarskiego „Junaka", prof. dr. S. Watewem, prof. St. Badżowem, P. Fotinowem i J. N. Nikolajewem, na temat przystąpienia „Junaka" do Związku sokolstwa słowiańskiego, w myśl nawiązanych w tej sprawie rokowań.

W ciągu swego pobytu w stolicy Bułgarji, dh. prezes Związku podejmowany był niezmiernie gościnnie i uroczyście. W przyjęciu brał udział

również prezes towarzystwa polsko-bułgarskiego p. Józef Hodonowski. Prasa sofijska o przyjeździe dh. prezesa Zamoyskiego zamieściła liczne serdeczne wzmianki.

Z Sofji udał się dh. prezes Związku do Bukaresztu, gdzie konferował z prezesem stowarzyszenia gimnastyków rumuńskich p. Mihei Berceanu, prof. Jonescu i dr. Vantu, prezesem sportowców bukowińskich. Obecny był na posiedzeniu rady miejskiej, gdzie witał go prezes Dobrescu. Podczas pobytu w Bukareszcie, odwiedził posła Rz. Pol. hr. Szembeka, który podejmował go śniadaniem.

W Czerniowcach przybycie dh. prezesa Zamoyskiego było poniekąd niespodzianką. Zlot w dn. 6 i 7 sierpnia r. b., urządzony z okazji 40-lecia gniazda czerniowieckiego, był bardzo udany. Odbył się on pod protektoratem konsula Rz. Pol. p. Mieczysława Grabińskiego, dowódcy dywizji miejscowej gen. Jacoba oraz prezydenta miasta dr. Saveanu. Obecni na zlocie byli: protonatarjusz apostolski ks. Wojciech Grabowski, wikarjusz generalny Bukowiny, ks. prałat Łukasiewicz, prefekt Bukowinv p. Jacobei, płk. Dumitrescu i ppłk. szt. gen. Nicolau.

Zlot, prowadzony przez dh. prezesa Ludwika Mendraka i wiceprezesa E. Haqué, przeszedł znakomicie, według bogatego programu. W 1-m dniu przemawiał dh. prezes Związku oraz dh. prezes dzielnicy małopolskiej dr. Wolańczyk, który przybył do Czerniowiec na czele około 1500 druhów z Małopolski. Nazajutrz przemawiał prezydent miasta Saveanu, który wypowiedział kilka słów po polsku.

Szczegóły tego pięknego zlotu znajdą czytelnicy nasi w „Życiu sokolem", gdzie zamieszczamy korespondencję o zlocie w Czerniowcach.

*

Po powrocie do kraju, wziął dh. prezes udział dn. 15 sierpnia w święcie Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, gdzie sokolstwo wystąpiło licznie, ze sztandarami i w umundurowaniu. Na wysłaną przez delegację sokolą depeszę do Ojca Świętego, nadeszła odpowiedź, pomieszczona przez nas na wstępie niniejszego numeru.

Ponadto zaznaczyć jeszcze należy bytność dh. prezesa Związku na zlocie okręgowym poznańskim.

# Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

### Ś. P. JÓZEF WEYSSENHOFF.
### (1860 — 1932).

Ś. p. Józef bar. Weyssenhoff urodził się w r. 1860 w Kolanie, rodzinnym majątku Weyssenhoffów na Podlasiu.

Zasłużony ród, wywodzący się z Inflant polskich, zdawna osiadły w Polsce i po polsku czujący, dał ojczyźnie naszej wielu mężów czynu, chlubnie zapisanych w historji.

Ś. p. Józef kształcił się w czwartem gimnazjum warszawskiem, po którego ukończeniu w r. 1879 studjował prawo w Dorpacie do r. 1884, poczem wrócił do kraju.

W latach 1891 — 1896 był współredaktorem „Bibljoteki warszawskiej". Niepospolitą swą działalność literacką rozpoczął ś. p. Józef Weyssenhoff od przekładów Heinego (1888), cyklu poezyj „Lyrica" (1894), studjów krytycznych i nowel: „Zaręczyny Jana Bełskiego" i „Za błękitami". W cztery lata później powstaje arcydzieło „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" (1898), które odra-

zu osiągnęło niebywałe powodzenie i postawiło autora w rzędzie najcelniejszych pisarzy polskich.

Po kilku latach przerwy następuje niemal rok po roku długi szereg powieści współczesnych, rozpoczęty „Sprawą Dołęgi"; dalej idą: „Syn marnotrawny", „Dni polityczne", „Unja", „Hetmani", wszystkie te dzieła pisane ze świadomością celu, nie pozbawione finezyjnej ironji, cieszące się wielką poczytnością.

Jeśli ostrze satyry nie wystąpiło w dziełach ś. p. Weissenhoffa z całą siłą — to przyczyną tego było umiłowanie przyrody i myślistwa, umiłowanie, które zagłuszało myśli polityczne, nakazując autorowi najpiękniejsze słowa, całe bogactwo czucia i wyobraźni — zwrócić w kierunku stworzenia tych przecudnych, czarownych obrazów, które stają przed oczyma czytelnika, jak żywe.

W cyklu myśliwskim, w „Sobolu i pannie" (1911) i w „Puszczy" (1911) objawił się wielki talent poetycki Weyssenhoffa.

W obcowaniu z przyrodą i na jej tle — z urokiem i czarem niewysłowionym, jaki roztaczają łowy — rosło serce znakomitego pisarza, rodząc pieśń puszczy wspaniałą; w natchnieniu płynęły słowa piękne i tak głęboko wnikające w duszę czytelnika.

Mistrzowskiej prozie Weyssenhoffa zawdzięczamy wolną od sztucznych uojeń i przesady, prawdziwą poezję natury.

Następne lata przynoszą w twórczości Weyssenhoffa tom nowel „Znaj pana" (1912), powieść „Gromada" (1913), studjum krytyczne „O laurach Wyspiańskiego", które przyjęte zostało z wielką wrzawą i wywołało długą i gorącą polemikę w prasie.

Po wojnie publikuje Weyssenhoff „Cudno i ziemię cudeńską" (1921), „Noc i świt" (1924), „Pamiętnik literacki" (1926) i „Jana bez ziemi" (1929).

Z ostatnich prac wymienić trzeba rozprawę „O sztuce pisarskiej Pawła Cazin" (1928) i przekład utworów Cazin'a.

Ostatnią powieścią znakomitego pisarza była „Ulica".

Prócz wymienionych prac ważniejszych, twórczość Weyssenhoffa obejmuje szereg dzieł i rozpraw, mniej znanych.

Wszystko, co pozostawił w puściźnie — tchnie życiem i prawdą.

Bogactwo myśli i uczucia zaklęte zostało w czysty, piękny język i niepospolitą formę.

Dnia 6 lipca r. b. smutna wieść obiegła Polskę: Weyssenhoff skonał. Tak niedawno jeszcze w sali teatru Wielkiego stolica, a z nią cały kraj hołd składały znakomitemu pisarzowi. Któż mógł się spodziać, że tak rychło przyjdzie nam pochylić czoło w hołdzie ostatnim ?

Wiemy wszyscy: ból i żal, choć szczere są — przeminą, „wszystko w was ucichnie, przeminie — ostatnia przetrwa moja gra łowiecka..." Intencją słów Weyssenhoffa, które wypowiedział przy końcu nieśmiertelnego „Sobola i panny" nie była pycha i pewność laurów sławy. Tu jednak słowa te przytaczamy z niezachwianą wiarą, że imię Józefa Weyssenhoffa na tle potęgi Jego twórczości nie przeminie, ale przetrwa na wieki, nie tylko na kartach historji pięknej literatury polskiej, lecz i w polskich sercach.

—*jb.*—

### Ś. p. dh. Antoni Marcinek.

Dnia 2 sierpnia r. b. złożono na wieczny spoczynek długoletniego druha, chorążego i wiceprezesa gniazda sokolego w Cieszynie, ś. p. Antoniego Marcinka.

Zmarły był dzielnym, zasłużonym sokołem i niepospolitych zalet człowiekiem. Potrafił zdobyć sobie w życiu i w pracy społecznej, której poświęcał się całą duszą, — powszechne uznanie.

Toteż pogrzeb ś. p. dha Marcinka był gromadną manifestacją głębokiego żalu, jaki pozostawił po sobie w szerokich kręgach społeczeństwa śląskiego. Niezliczone tłumy publiczności odprowadziły trumnę na cmentarz. Ze sztandarem, który tak ukochał, a który pochylić się miał nad grobem swego chorążego po raz ostatni, — szli w smutnym szeregu sokoli w liczbie około 100 druhen i druhów, oraz delegacje stowarzyszeń pokrewnych.

Ś. p. dh. Marcinek był jednym z przewódców powstania śląskiego i jako niestrudzony i wierny bojownik o niepodległość odznaczony został przez P. Prezydenta R. P. medalem niepodległości.

### Ś. p. Bernard Żmudziński.

10 maja r. b. zmarł ś. p. dh. Bernard Żmudziński, znany działacz społeczny, jeden z założycieli i pierwszy naczelnik gniazda sokolego w Świeciu (1896), którego później był członkiem honorowym. Prześladowany przez zaborców, opuścić musiał ziemię ojczystą i wyjechawszy do Westfalji, zamieszkiwał kolejno w Castrop, Berge Berbeck, Dortmund i Lünen. Ś. p. dh. Żmudziński piastował na obczyźnie prezesurę trzech okręgów sokolich i

był jednym z organizatorów zlotu sokolstwa w Winterswyk (Holandja).

Śp. dh. Żmudziński rodakom swym służył zawsze za przykład patrjotyzmu i podtrzymywał wśród nich poczucie polskości i ukochanie polskiej mowy.

Po usunięciu zaborców z Polski, wraca do kraju, osiada w Bydgoszczy i tu bierze czynny udział w pracy sokolej, zakładając szereg gniazd nowych. Należy nadto i pracuje w innych organizacjach społecznych, aż do ostatnich chwil życia.

Za pogrzebem zasłużonego druha szło, w hołdzie ostatnim pochylając sztandary, około 20 gniazd z czterech okręgów, z przedstwicielami władz dzielnicowych na czele.

*St. K.*

**Ś. p. Henryk Brzeziński.**

W młodym wieku opuścił szeregi sokolstwa polskiego na obczyźnie śp. dh. Henryk Brzeziński, członek gniazda Berlin — Schoeneberg, bo w 22 roku życia.

W sokolstwie berlińskiem śp. dh. Brzeziński od lat świecił przykładem karności i obowiązkowości.

Berlińskie gniazda z głębokim żalem składały mu ostatnią posługę.

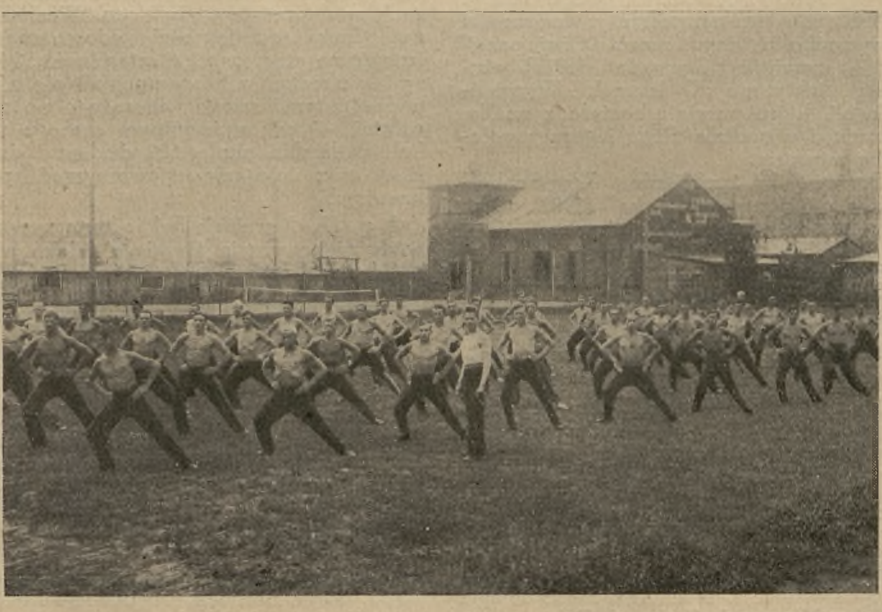
# ŻYCIE SOKOLE.

## W KRAJU.

### Kursy związkowe.

W dniach od 1 do 28 sierpnia r. b. odbywały się związkowe kursy gimnastyczne dwutygodniowe (niższe) i czterotygodniowe (wyższe). Żeńskie kursy prowadzone były w Kozłówce pod kierunkiem związkowej naczelniczki sokolic, dhny Jadwigi Zamoyskiej; męskie — w Warszawie, w siedzibie gniazda II im. gen. Sowińskiego, pod kierunkiem naczelnika Związku, dha Jana Fazanowicza.

Sprawozdania ze związkowych kursów zamieścimy w numerze wrześniowym „Przewodnika".



Uczestnicy kursu związkowego w Warszawie podczas systematyki.

## DZIELNICA KRAKOWSKA.

### Trzebinia.

Dnia 5 czerwca r. b. gniazdo Trzebinia obchodziło uroczyście „Dzień Sokoła", na który złożyły się pokazy i ćwiczenia gimnastyczne druhów i druhen podokręgu chrzanowskiego oraz rozgrywki koszykówki i siatkówki.

Rano wyruszył z boiska sokolego pochód do klasztoru o. o. Salwatorjanów, z orkiestrą sokolą na czele. W czasie mszy św. orkiestra odegrała pieśni kościelne, a po nabożeństwie cały pochód wrócił na boisko sokole, gdzie odbyły się próbne ćwiczenia druhów i druhen.

W miłym i serdecznym nastroju spożyto obiad, sporządzony przez sokolice.

Po obiedzie odbyły się ćwiczenia wolne praskie druhen i druhów, następnie ćwiczenia wolne laskami druhen i druhów, ćwiczenia wolne dorostu męskiego, ćwiczenia na przyrządach, piramidy, koszykówka i siatkówka drużyn Trzebinia—Siersza. Imprezę tę zaszczycili swoją obecnością: dh. nacz. okręgu krak. Holoubek, dh. nacz. podokręgu chrzanowsskiego Radzikowski oraz prezesi i naczelnicy okolicznych gniazd.

### Sosnowiec.

19 ub. m. przypadła dziesiąta rocznica przyłączenia Górnego Śląska do macierzy.

Od wczesnego ranka przed siedzibą gniazda Sosnowiec I zbierały się organizacje miejscowe ze sztandarami.

Pochodem udano się na miejscowy cmentarz, gdzie delegacje organizacyj złożyły wieńce na grobie poległych powstańców.

Stąd wyruszono na błonia szopienickie gdzie odbyć się miała główna uroczystość.

Po uroczystej mszy św. i wzniosłem kazaniu ks. kap. Sobczyńskiego — przemówił do zgromadzonych tłumnie organizacyj gen. Bułak-Bałachowicz.

Pochód rozwiązał się w Szopienicach.

Udział sokolstwa II okręgu wyraził się liczbą 80 druhen i 220 druhów. Szkoda, że nie byliśmy tam liczniej; stać nas na to było, tylko rozkazy władz sokolich nie wszyscy członkowie biorą do serca, nawet w tak wielkich uroczystościach. Wobec stanu liczebnego okręgu — liczba 300 była znikomo mała.

*P. Fr.*





Z życia gniazda Zakopane.

Dhna Twardówna w rzucie dyskiem. Meta biegu naprzełaj.

Fot. Serafin.

Popisy cieszyły się wielkiem powodzeniem, o czem świadczyły częste brawa, jakiemi darzyła ćwiczących licznie zebrana publiczność.

Uczestnicy rozjechali się późno wieczorem, serdecznie żegnani przez gospodarzy.

### Zakopane.

(Korespondencja).

W zawodach dzielnicowych w Krakowie reprezentowało gniazdo 5 druhów i 5 druhen. Mimo, że osiągnęli tam wyniki zaszczytne, bo w stopniu wyższym druhen miejsca: drugie, trzecie, czwarte, pią-

te i szóste i szereg dobrych miejsc w stopniu niższym druhów, z wyników tych, jak również organizacji i sędziowania na zawodach — nie jesteśmy zadowoleni, o czem napiszemy później.

Celem nawiązania stosunków trwałych z bratnią naszą organizacją sokolą czeską po południowej stronie Tatr, skąd mamy tak serdeczne wspomnienia z okazji wszechsłowiańskich zawodów narciarskich, zaprosiliśmy drużynę siatkówki do rozegrania meczu; przewidziane jest także spotkanie lekkoatletyczne.

Z gier rozrywkowych wymienić należy zorganizowanie przez nas turnieju pingpongowego o mistrzostwo Zakopanego; gra ta w Zakopanem i Nowym Targu cieszy się wielką popularnością.

Druhowie i druhny posiadają lokal klubowy, który jest ogniskiem życia towarzyskiego w gnieździe.

Jednakże specjalną uwagę zwraca się na pracę w kierunku wychowania przyszłych zastępów sokolich oraz na warunki tej pracy. A więc uzupełnienie sprzętu gimnastycznego sali, urządzenie boiska podręcznego z rzutniami i skocznią, budowa wymiarowego boiska do piłki nożnej oraz lekkiej atletyki z bieżnią, organizacja drużyny gier sportowych oraz piłki nożnej, zimą—sekcji hockeya na lodzie, wreszcie uruchomienie oddziału ćwiczącej młodzieży męskiej (25 dhów) — oto dotychczasowe wyniki planowej pracy, z której obiecujemy sobie wiele.

O zamierzeniach naszych w kierunku intensywnego rozwoju narciarstwa w gniazdach, rozsianych po całem Podhalu, opracowuje już teraz elaborat organizacyjny dh nacz. Bujak, będący niejako półoficjalnym kierownikiem narciarstwa na terenie Związku na miejsce dha Krzeptowskiego, który z pracy w „Sokole" zrezygnował. Agendy prezesa oddziału narciarskiego i sekcji lekkoatletycznej objął dh. red. Tadeusz Siemianowski.

Gniazdo zakopiańskie, mające ustaloną tradycję w sokolstwie polskiem, jako centrala i baza narciarstwa sokolego, posiada, jak wiadomo, oddział narciarski, zapisany chlubnie w historji narciarstwa polskiego, oraz odgrywający dominującą rolę w sokolstwie wszechsłowiańskiem, dzięki zaszczytnym wynikom jego czołowych zawodników. Pragnąc to stanowisko i nadal utrzymać, rzecz jasna, nie może ograniczać się do uprawiania samego narciarstwa. Jak wiadomo, każdy wyczyn sportowy oparty być musi na szerokich podstawach racjonalnej gimnastyki i ćwiczeniach przygotowawczych, prowadzących bezpośrednio do wyniku.

To też zarząd gniazda w trosce o należyty rozwój tej ważnej placówki, intensywnie przeprowadza swój program pracy letniej, posiadając fachowca i specjalistę w osobie dha nacz. Rudolfa Bujaka.

Z uwagi na odrębne stanowisko i cele gniazda, program ten pomyślany i potraktowany jest nieco inaczej i uwzględnia przedewszystkiem gimnastykę wolną, lekką atletykę i gry sportowe, kosztem gimnastyki przyrządowej, która zresztą ma swych adeptów.

Dalszym wynikiem tego, że ćwiczenia prowadzone są odrębną metodą, co nadaje gniazdu więcej charakter klubowy, jest konkurencja miejscowych poważnych klubów narciarskich, rywalizujących stale z naszą organizacją.

Dotychczasowe imprezy wypadły dodatnio, przyczem na wyróżnienie zasługują wyniki na zawodach wewnętrznych dhny Stanisławy Twardówny w rzutach (dysk 31.27, kula 10.52 — bliskie rekordom okręg.) oraz wyniki dhny Staszel-Polankowej, która, po przejściu specjalnego treningu u dha nacz. Zw. Fazanowicza, wzięła udział w zawodach praskich, mając już zdobytą sporą ilość punktów z okazji jej zwycięstw na zawodach wszechsłowiańskich na Szczyrbskiem Jeziorze.

*Bk.*

**Żywiec.**

(Korespondencja).

Zawody eliminacyjne do zawodów dzielnicowych urządziło naczelnictwo VI okręgu w Żywcu w dniu 29 maja r. b.

W 10-cio boju druhów uzyskali I miejsca:

stopień średni: dh. Stanisław Ostrowski z Żywca,

stopień niższy: dh. Michał Hahn z Żywca.

W 6-cio boju druhen:

stopień średni: dhna Stefanja Mrugaczówna z Białej i dhna Anna Cabakówna z Żywca,

stopień niższy: dhna Janina Grnyo z Żywca.

Przy tej sposobności odbyło się strzelanie o państwową odznakę strzelecką. Na 16 druhów, biorących udział w strzelaniu — sześciu uzyskało powyższą odznakę.

Zarząd VI okręgu żywi nadzieję, że przez urządzanie zawodów wzmoże się ruch ćwiczebny w gniazdach i że do następnych zawodów okręgowych stanie znacznie więcej druhów i druhen.

Naczelnictwo okręgu przystępuje również do zorganizowania prób o państwową odznakę sportową.

*K. J.*

### Wojkowice Komorne.

W końcu lipca r. b. gniazdo Wojkowice Komorne urządziło po raz pierwszy od chwili swego założenia popis gimnastyczny — przy współudziale gniazd Kamień i Rogoźnik.

Ćwiczenia popisowe rozpoczęto zawodami lekkoatletycznemi, poczem nastąpiły ćwiczenia wolne młodzieży, ćwiczenia druhów kiłofami, obrazy związkowe i piramidy.

Popis wypadł udatnie i spodziewać się należy, że gniazdo wojkowickie w pracy swej posunie się tak naprzód, by mogło częściej występować publicznie, zdobywając sobie uznanie.

## DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

### Leżajsk.

(Korespondencja).

Uśpienie niektórych gniazd sokolich I okręgu spowodowało, że przewodnictwo okręgu postanowiło wystąpić na radzie okręgu z wnioskiem, aby zamierzony tegoroczny zlot okręgowy przenieść poza siedzibę okręgu i nadać mu charakter zlotu doraźnego, a, okazując wyniki codziennej pracy „Sokoła", pobudzić śpiące gniazda do życia i do pracy.

Gniazdo Leżajsk uwikłane było w długi proces, który wypłynął z zobowiązań względem T.S.L. i prywatnego wierzyciela z budowy gmachu (domu ludowego na gruncie sokolim), więc też zawiesiło swą akcję wychowawczą, a zajęło się uregulowaniem swych zobowiązań, które zagrażały utratą boiska, sąsiadującego z domem ludowym. Toteż postanowił Leżajsk rozpocząć życie sokole i przyjął propozycję okręgu, która przeszła, jako obowiązująca uchwała, na radzie okręgu aby zlot przeprowadzić w Leżajsku W myśl rozkazów, gniazda sokole z Jarosławia, Przeworska, Łańcuta i Sieniawy, zjechawszy się o godz. 7.30 rano w odległości 4 km. od Leżajska w lesie wierzawickim, odbyły ostatni etap drogi marszem pieszym do Leżajska, gdzie oczekiwały już gniazda z Niska i Rozwadowa.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele oo. Bernardynów, przed domem ludowym odbyła się defilada, którą odbierało prezydjum okręgu ze sztandarami gniazda centralnego i Łańcuta. Ogółem stanęło do defilady 86 druhów, 48 druhen i 41 kolarzy. Na boisku sokolem gości powitał najpierw okręgowy naczelnik i zast. nacz. dzielnicy dh. Skarbowski poczem wiceprezes okręgu dh. Grabowski podkreślił w swem przemówieniu ideały sokole i ich wartości, ważkie dla państwa i narodu. Niestety na rannej uroczystości nie zjawił się nikt ze strony oficjalnej, ani z reprezentacji miasta, ani z żadnej organizacji poza kilku członkami zarządu „Sokoła" i przygodnymi widzami.

Przed południem odbyły się jeszcze próby ćwiczeń. Po południu odbyły się publiczne ćwiczenia wolne druhów (34) wolne druhen (36) i ćwiczenia na przyrządach. Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgu przy pomocy dhów Lassoty i Magdziaka.

Nad wieczorem poczęły się rozjeżdżać przybyłe z innych gniazd drużyny; część druhów i druhen z bliższych gniazd została na zabawie wieczorem.

Brak widoczny zainteresowania ze strony miasta, brak wszelkich reprezentacyj na zlocie, który bądź co bądź liczbą i powagą dobrze się przedstawiał — robił przykre wrażenie, jednak przypuszczać należy, że karne i sprawne drużyny i efektowne pokazy ćwiczeń w szarzyźnie małego miasteczka nie pozostały bez wrażenia.

Już po napisaniu sprawozdania otrzymujemy wiadomość, że zlot w Leżajsku nie pozostał bez wpływu. Zaraz po zlocie zaczęli się wpisywać do „Sokoła" ludzie dotychczas bierni lub obojętni.

*Kazimierz Skarbowski.*

## DZIELNICA MAZOWIECKA.

### Warszawa VIII.

Dnia 26 czerwca r. b. gniazdo VIII w Czerniakowie zorganizowało zabawę ogrodową, która zgromadziła w pięknym parku kilkaset osób. Z wielkiem zainteresowaniem przyglądano się defiladzie gniazda, popisom druhów, druhen, licznej, przepisowo umundurowanej młodzieży męskiej oraz wesołym pląsom małych druhenek (wyszkolonych przez druhnę Leszczyńską), które, przyśpiewując, wykonały w strojach krakowskich kilka tańców. Dużą atrakcją było przedstawienie amatorskie oraz zabawa taneczna, na której bawiono się do późnego wieczora.

Zabawę w parku zaszczycił swą obecnością wiceprezes Związku, dh. Tyrakowski. Pomimo licznych zaproszeń, członkowie innych gniazd warszawskich na zabawę nie przybyli.

## Pabjanice.

(K o r e s p o n d e n c j a).

W dniu 29 czerwca r. b. gniazdo nasze urządziło na boisku własnem popis gimnastyczny.

Punktualnie o godz. 4 po poł. przemarszem wszystkich drużyn rozpoczął się popis, poczem kolejno ćwiczyły obrazy dziewczęta i chłopcy.

Następnie popisywała się drużyna chłopców, gorąco oklaskiwana przez publiczność.

Zastęp druhen stanął do obrazów, do ćwiczeń na poręczach i skoków przez konia. Okazało się, że druhny nasze od zeszłorocznego popisu zrobiły znaczne postępy, szczególnie w ćwiczeniach na przyrządach.

W ćwiczeniach druhów na przyrządach, obok starej, świetnie ćwiczącej generacji, widzieliśmy i młodszych, z których kiedyś wyrosnąć powinni również doskonali gimnastycy.

Na zakończenie popisu wystąpił zastęp druhów z ćwiczeniami wolnemi. Ćwiczenia te, jak i ćwiczenia druhen, oklaskiwane były serdecznie przez publiczność.

Zaznaczyć należy, że popis odbył się bez udziału innych gniazd, ale urządzony był jedynie własnemi siłami. Do obrazów i w przerwach przygrywała własna orkiestra.

W czasie pokazu odbywały się zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowej naszej zawodniczki, rekordzistki świata, druhny J. Wajsówny, oraz czołowych zawodników okręgu.

A więc w rzucie dyskiem gorąco oklaskiwana przez publiczność dh. Wajsówna rzuciła 42.08 m.

W skoku wzwyż dh. Wajsówna i p. Lutrosińska (Ł. K. S.) skoczyły po 135 cm.

Skok o tyce przyniósł nowy rekord okręgowy naczelnikowi naszego gniazda, dh. Marciniakowi. Skokiem na 3.30 mtr. (lepszy od dawnego rekordu o 20 cm.) dowiódł, że w tej konkurencji jest bez porównania najlepszym zawodnikiem w okręgu. Drugie miejsce zajął p. Kucharski (I. K. P.) — 3.10 mtr. i III m. Miller („Sokół") — 3.00 mtr.

W rzucie oszczepem I m. osiągnął — p. Bobiński Ł. K. S. 58.95 mtr., bijąc swój dawny rekord o przeszło 3,5 mtr. Drugie miejsce zdobył dh. Rzyszczyński — 44.89 mtr., trzecie dh. Bryhowski 42.45 mtr.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął p. Kwaśniewski (Ł. K. S.) 1.65 mtr., drugie p. Kujawski 1.60 mtr., trzecie p. Bystry 1.60 (poza konkursem 1.65).

W skoku w dal — pierwszy był p. Bobiński (Ł. K. S.), 6.46 mtr., drugie zajął dh. Nowicki — 6.26 mtr., trzecie p. Kujawski — 6.20 mtr. Poza konkursem p. Kucharski (I. K. P.) skoczył 6.50 mtr.

W czasie przerwy odbyły się zawody w koszykówkę między naszą drużyną, która została w bieżącym roku mistrzem m. Pabjanic, a drużyną Ł. K. S. Mecz zakończył się wygraną gości w stosunku 44:24.

Po popisie, urządzono wieczornicę dla członków i sympatyków, na której bawiono się do północy.

Druhowie i druhny żegnali z serdecznem życzeniem zwycięstwa druhnę Wajsównę, która już w dniu następnym udała się w podróż na olimpjadę.

## Wilno.

(K o r e s p o n d e n c j a).

W tym roku gniazdo wileńskie zdobyło szereg sukcesów w lekkiej atletyce, a więc: w dniu 3 maja — w biegu sztafetowym na 10 klm. drużyna sokola zajęła I miejsce, zdobywając nagrodę przechodnią; w dniu 8 maja — w sztafecie 3 × 100 mtr. zwyciężyła inne zespoły: na mistrzostwach lekkoatletycznych m. Wilna w dniu 14 maja w klasie B — w rzucie kulą i w skoku w dal sokoli zajęli I miejsca, jak również w biegu 1500 mtr i w zawodach pań. W dniu 22 maja w tradycyjnym biegu ogrodowym na 2300 mtr sokoli zajęli I miejsce, zdobywając po raz drugi nagrodę przechodnią. W dniu 29 maja — dh. Wojtkiewicz pobił rekord okręgu w pchnięciu kulą, uzyskując 12 mtr. 24 cm.

W zawodach lekkoatletycznych o odznakę P. Z. L. A. w dniu 4 czerwca — dh. Żylewicz zajął I miejsce w biegu na 100 m., w rzucie zaś kulą dh. Łatwis. W zawodach żeńskich na 500 mtr. zwyciężyła dhna Putrymówna, zaś na 60 mtr. dhna Cywińska.

W mistrzostwach lekkoatletycznych w klasie C — w biegu na 800 mtr. I miejsce zajął dh. Tomaszewicz, w innych zaś konkurencjach sokoli zajęli II i III miejsca.

Tak dobre wyniki w dziedzinie lekkiej atletyki gniazdo nasze zawdzięcza w szczególności pracy dha Balcewicza, kierownika sekcji lekkoatletycznej.

Nie zapomina też gniazdo i o sportach, to też odbyły się zawody strzeleckie z

broni małokalibrowej przy udziale 27 zawodników, przyczem odznaki bronzowe zdobyło 15 członków, zaś odznaki II klasy — 3. Rozdanie nagród przez władze w osobach wiceprezesa okręgu dha W. Olszewskiego i prezesa gniazda dha S. Januszewicza — nastąpiło w dniu 20 maja. Sekcja ta rozwija się dzięki pracy kierownika dha A. Wejdata i dha H. Brancewicza.

Ożywioną działalność wykazała również sekcja towarzyska i wycieczkowa. Odbyło się więc kilka wieczorów towarzyskich z pogadankami.

Do Pragi wyjechał reprezentant gniazda dh. J. Żylewicz, mistrz Wilna w biegu na 1500 mtr., zaś do Gdyni na zlot pomorski wysłaliśmy delegację w liczbie 15 osób ze sztandarem.

Oprócz tego na zlot gdyński wyruszyli z Wilna kajakiem własnej roboty dhowie Brewiński i Głogowski.

W projekcie jest zorganizowanie sekcji pływackiej i osiągnięcie mistrzostw w tej dziedzinie sportu.

*B. K.*

**Z okręgu kujawsko - dobrzyńskiego.**

W dn. 13 i 14 sierpnia r. b. odbył się we Włocławku zlot okręgu kujawsko - dobrzyńskiego. Na dni te przypadła uroczystość pięciolecia istnienia okręgu oraz dwudziestopięciolecia istnienia gniazda włocławskiego.

O szczegółach uroczystości zlotowych mówić będziemy w przyszłym numerze „Przewodnika".

## DZIELNICA POMORSKA.

### „Święto morza", a sokolstwo.

Pomimo, że sokolstwo pomorskie wyczerpało swe zasoby finansowe z powodu zlotu dzielnicowego, w „święcie morza" w dniu 31 lipca r. b., wzięło udział około 10 sztandarów wraz z delegacja przewodnictwa dzielnicy w osobach p. o. prezesa dzielnicy dh. St. Kunza i dh. A. Szubrycha.

Sokoli wzięli udział w uroczystem nabożeństwie polowem, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego, w otwarciu tego święta i w defiladzie.

Sokoli przewijali się w całym pochodzie, szli bowiem razem z innemi organizacjami swych powiatów. Publiczność wielką owację zgotowała sokolej drużynie gdańskiej, którą prowadził prezes I okręgu dh. Ziehm wraz z naczelnikiem Garyantesiewiczem.

Wieczorem delegacja sokola wzięła udział w raucie, wydanym przez P. Prezydenta R. P. w szkole morskiej. P. wojewoda pomorski Kirtiklis przedstawił delegację sokolą P. Prezydentowi. P. o. prezesa dzielnicy dh. Kunz złożył P. Prezydentowi hołd sokolstwa polskiego na Pomorzu i uniewinnił drużyny sokole, które nie mogły w większej liczbie przybyć na „święto morza".

P. Prezydent rozmawiał z delegacjami i interesował się, jak liczny był zlot sokolstwa w Pradze. Co do zlotu dzielnicowego w Gdyni przypomniał sobie smutny, niewielki, jak twierdził, incydent, za który jednak sokolstwo nie ponosi żadnej winy.

We wtorek odbył się w Cetniewie, przy pomniku wolności, raport przed P. Prezydentem, w którym wzięły udział wszystkie organizacje w. f. i p. w., jako jedna wielka armja rezerwowa.

Przewodnictwo dzielnicy pomorskiej reprezentowali wyżej już wymienieni druhowie. Raport w imieniu wszystkich podpisanych organizacyj uroczyście wręczył prezes Federacji pomorskiej, pułk. dr. Siudewski.

P. Prezydent przeszedł przed frontem wszystkich organizacyj, witany owacyjnie.

Po skończonej uroczystości delegacja wzięła udział w podwieczorku, wydanym przez prezesa Federacji ppułk. dr. Siudewskiego w „Bałtyku" na Jastrzębiej Górze, gdzie szczególnie serdecznie przyjmowano P. Prezydenta R. P.

Tak przedstawia się udział delegacji sokolstwa polskiego na Pomorzu w „święcie morza". Udział ten byłby niewątpliwie liczniejszy, gdyby nie zlot w Gdyni.

### Wejherowo.

(Korespondencja).

Staraniem tutejszego gniazda urządzono w dniu 9 maja r. b. przedstawienie amatorskie pod tytułem „Pieśń nad pieśniami".

„Pieśń nad pieśniami" jest czteroaktową komedją kontuszową z czasów legjonów gen. Dąbrowskiego, pióra prof. Józefa Wiśniowskiego. Sztuka ta dla zespołu amatorskiego jest dość trudną do wykonania, jednak aktorzy sokoli wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról, czego dowodem były liczne oklaski ze strony publiczności. Reżyserja spoczywała w rękach dha prezesa Nalborczyka. Całość sztuki upiększono przez odpowiednie udekorowanie sceny, jak i dobranie od-

powiednich kostjumów, które wypożyczono od Związku teatrów ludowych w Toruniu.

*

W dniu 15 maja r. b. odbył się bieg tow. gimn. „Sokół" naokoło Wejherowa o puhar wędrowny, ufundowany przez magistrat.

W biegu powyższym brało udział 19-tu zawodników. Trasa biegu wynosiła 3.980 mtr. Start i meta znajdowały się na pl. Wejhera.

Pierwszy przybył do mety znany w naszem mieście biegacz dh. Alfons Mazur, członek naszego gniazda, w czasie 12 minut 41½ sekundy.

Drugie miejsce zajął dh. Franciszek Budnik z gniazda Sopoty w czasie 13 minut 21 sek. Trzeci przybył do mety Władysław Kaszuba (uczeń gimnazjum, Wejherowo) w czasie 13 minut 23 sek.

Nagrody otrzymali:

Puhar na własność i złoty żeton — dh Mazur (po raz trzeci), żeton bronzowy — Kaszuba.

*

W celu wykazania większej żywotności gniazda, jak również uzyskania nowych sympatyków, urządzono w dniu 29 maja r. b. wspólną wycieczkę pieszą do miejskiego lasu. Udział w wycieczce był dość liczny; spędzono kilka godzin w miłym nastroju przy urozmaiconym programie.

*R. N.*

### Z okręgu IV.

Aczkolwiek zlot okręgu IV w Kowalewie, w dniu 12 czerwca, przewidziany był, jako doraźny (a więc nie w 100% normalny), to jednak w rzeczywistości nie wiele się różnił od zwykłego zlotu okręgowego.

Próby rozpoczęły się o godz. 9-tej. Po próbach wyruszono w pochodzie do kościoła na nabożeństwo. W pochodzie brało udział 8 stowarzyszeń miejscowych w ilości 145 osób i 6 sztandarów. Druhen, druhów i młodzieży męskiej razem było 279, orkiestr 2: sokola z Wąbrzeźna i S. M. P.

No nabożeństwie nastąpiło na Rynku otwarcie zlotu przez urzędującego I. wiceprezesa dh. Kilanowskiego, który wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. Następnie przemówił krótko przewodn. rady miejskiej. Jako ostatni przemawiał dh. prezes Czarnota-Bojarski, jako członek zarządu dzielnicy.

Po spożyciu żołnierskiego obiadu, nastąpiły popisy publiczne, które naogół wypadły dodatnio, szczególnie popisowe ćwiczenia druhen.

Do ćwiczeń wolnych męskich stanęło 80 druhów, do ćwiczeń młodzieży męskiej — 68, do ćwiczeń wolnych druhen — 38, wreszcie do ćwiczeń marynarskich — 32.

Ćwiczenia przyrządowe były udatne i dość trudne.

Odbył się również pokaz gazowy z okazji tygodnia L. O. P., przyczem nad boiskiem bardzo nisko latał samolot. Popisy zlotowe zakończono rozdaniem nagród z zawodów gimnastycznych i lekkoatletycznych oraz zawodów kolarskich Toruń — Kowalewo.

Finansowo zlot, pomimo nadzwyczajnej pogody, nie bardzo się udał, a to dla tego, że ogrodzenie boiska jest druciane, wskutek czego setki publiczności stały na ulicy przy płocie. Temu jednakże „Sokół" zaradzić nie mógł.

Zakończono zlot zabawą taneczną.

### Z okręgu I.

Dnia 12 ub. m. urządzono wspólną wycieczkę pieszo do Orłowa. Jako miejsce spotkania wyznaczony był stary kościół w Kolibkach. Przybyło ogółem około 70 członków.

Po wysłuchaniu mszy świętej, podczas której wykonywał pieśni religijne chór mieszany „Lutnia" z Sopot, wyruszono w kierunku Orłowa.

Nad brzegiem, opadającym tu raptownie w morze, zatrzymano się celem wypoczęcia i spożycia posiłku. Następnie udano się do pobliskiego lasu dla odbycia zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej.

I miejsce w strzelaniu uzyskał druh Majewski z Oliwy, II Kulling z Sopot, III Formela z Nowego Portu.

Około godziny 17-ej wrócono z powrotem nad brzeg morski, gdzie urządzono jeszcze wspólną próbę wolnych ćwiczeń zlotowych.

Wieczór spędzili uczestnicy wycieczki na zabawie tanecznej, urządzonej w Domu kuracyjnym przez gniazdo sopockie.

*X.*

### Więcbork.

5 czerwca odbył się w Więcborku 8-my z rzędu zlot okręgu VIII krainskiego.

O godz. 7-ej rozpoczęły się próbne ćwiczenia, które trwały do godz. 9.15. Następnie podążono na nabożeństwo,

które odprawił ks dziekan Wilmowski. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Wisiecki. Po nabożeństwie przed ratuszem nastąpiło oficjalne otwarcie zlotu przez prezesa okręgu dh. L. Kitkowskiego. P. burmistrz Lindecki w serdecznych słowach powitał gości, poczem przemawiali jeszcze prezes okręgu bydgoskiego dh. Alojzy Malczewski z Bydgoszczy i naczelnik okręgu krainskiego dh. Stefan Malczewski z Nakła.

Następnie uformował się pochód, który z orkiestrą na czele ulicami miasta podążył do parku Strzelnicy. Udział publiczności był liczny.

O godz. 2 rozpoczęto drugą część programu rozgrywką w koszykówkę o nagrodę przechodnią okręgu. Stanęły do zawodów 4 drużyny, O. godz. 15.30 rozpoczęły się popisy publiczne, które składały się z pokazu lekcji gimnastycznej, ćwiczeń lekkoatletycznych, sprzętowych, wspólnych druhen i druhów, i piramid. Dużo zainteresowania wzbudziły skoki wzwyż (rekord 1.55 m. dh. Wojewoda, B--dgoszcz V) i o tyczce 2.80 m. (ten sam). Najwięcej efektu wywołały ćwiczenia wspólne, do których stanęło 54 dobrze wyćwiczonych druhów. Zamknięcia zlotu o godz. 19.30 dokonał naczelnik okręku dh. Malczewski. Zlot udał się pod każdym względem, organizacja była sprawna. Udział wzięło 208 sokolic i sokołów, co szczególnie podkreślić należy wobec panującego obecnie kryzysu i trudnego dojazdu do Więcborka. Zlot zaszczycił swą obecnością starosta sępoliński p. Ornass.

### Nowy Port.

W dniu 26 czerwca odbyły się w Nowym Porcie zawody eliminacyjne w siatkówkę pomiędzy wszystkiemi drużynami okręgu I. Pomimo niepogody, stawiło się pięć z 7-miu drużyn zgłoszonych.

Grę rozpoczęto o godzinie 11.30. Prawie jednocześnie niebo się rozchmurzyło, deszcz przestał padać, dął tylko dość silny wiatr.

Zwycięzcą w zawodach została drużyna gospodarzy. Najlepiej zgranemi drużynami okazały się drużyny z Nowego Portu, Sidlic i z niedawno do życia powołanego gniazda Oliwy.

Na zakończenie rozegrały partję koszykówki nadprogramowo drużyny z Gdańska i Portu; uległa drużyna z Nowego Portu w stosunku 4:2.

Zawody zakończono skromnem śniadaniem.

*M.*

## DZIELNICA ŚLĄSKA.

### Z okręgu II.

Tegoroczny zjazd rady okręgowej odbył się dnia 2 kwietnia w Katowicach.

Obecnych było 10 członków zarządu okręgu, 2 członków naczelnictwa okręgu, oraz 17 delegatów, reprezentujących 7 (na 8) gniazd okręgu. Przewodnictwo dzielnicy reprezentował dh. T. Kowalczyk, I wiceprezes (obecnie prezes) dzielnicy.

Zjazd rady zagaił o godz. 19-tej prezes okręgu, poseł na sejm śląski dh. J. Brzeskot, witając zebranych. Za zgodą obecnych przewodniczył radzie dh. prezes okręgu.

Przyjęto do wiadomości odczytany protokół z zeszłorocznego zjazdu rady okręgowej i komunikat przewodnictwa dzielnicy w sprawie zlotu praskiego.

Następnie zdawali sprawozdania z działalności dh. prezes, sekretarz, skarbnik gospodarz i naczelnik okręgu.

Ze sprawozdań wynika, że pomimo ciężkiego przesilenia gospodarczego i braku poparcia — gniazda prosperują naogół dobrze.

Okręg liczy 816 członków (661 druhów 155 druhen) z tego ćwiczących 260 (166 druhów, 94 druhen) oraz 350 młodzieży sokolej (199 męskiej 161 żeńskiej).

Posiedzeń odbyło się: przewodnictwa okręgu 10, zarządu okręgu 1, zjazd rady okręgowej 1. Wpłynęło pism 102, wysłano 174.

Stan finansowy przedstawia się w dochodach 1.927,85 zł., w rozchodach 1.887,45 zł.

Wartość przyborów i przyrządów gimnastycznych i lekkoatletycznych okręgu wynosi około 430 zł.

Okręg urządził w bieżącym roku zawody gimnastyczne na przyrządach, zawody lekkoatletyczne dla młodzieży oraz zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo gniazd okręgu II, o nagrody, ofiarowane przez prezesa okręgu dha Brzeskota (mistrzostwo druhów uzyskało gniazdo Bogucice, druhen — gniazdo Brynów).

Oprócz tego brał okręg udział w różnych zawodach, urządzonych przez śląski okręgowy Związek lekko-atletyczny oraz w zawodach dzielnicowych, w których uzyskał mistrzostwo druhen po raz 3-ci.

Po dyskusji, na wniosek komisji rewizyjnej jednomyślnie uchwalono absolutorjum dla przewodnictwa okręgu.

Na miejsce wylosowanych członków przewodnictwa okręgu — zostali wybrani druhowie inż. Gerstman i Głębica.

Do komisji rewizyjnej weszli druhowie:

Broda, Rajnoch i Weszka, do sądu honorowego — druhowie dr. Pappee, Wesoły, Ferda, Grylewicz i Strusiewicz.

Budżet w roku 1932/3 postanowiono zamknąć w sumie zł. 5.000.

**Królewska Huta.**

Dnia 12 czerwca r. b. odbył się zlot okręgu III dzielnicy śląskiej na stadjonie w Król. Hucie, Rano rozpoczęto próby, a o godz. 11 zarządzono zbiórkę całego okręgu, poczem licznym pochodem udano się na uroczystą mszę św. do kościoła św. Jadwigi. Po nabożeństwie, przed płytą nieznanego żołnierza odbyła się defilada, poczem nastąpiło rozwiązanie pochodu i przerwa obiadowa.

O godz. 15-ej odbył się koncert, a następnie występy publiczne.

Do pochodu stanęło: druhów w uroczystych mundurach 137 — w czapkach 150 — razem 187, druhen 63, — młodzieży męskiej 139, — młodzieży żeńskiej — 125.

Uczestniczyło w pochodzie razem 614 osób.

Program obejmował:

1) ćwiczenia obręczą młodzieży żeńskiej,
2) sztafetę druhen 4×75 mtr.,
3) ćwiczenia wolne młodzieży męskiej,
4) ćwiczenia na przyrządach druhów,
5) ćwiczenia odrębne gn. Wielkie Hajduki,
6) ćwiczenia lancą,
7) sztafetę druhów 4×100 mtr.,
8) ćwiczenia wolne druhen,
9) ćwiczenia wolne druhów,
10) piramidy. które ćwiczyło 40 druhen — 40 młodzieży żeńskiej 40 młodzieży męskiej i druhów 52, razem — 172.
11) ćwiczenia wolne, wspólne wszystkich oddziałów




Sokolnia gniazda Chorzów.

Po ukończeniu ćwiczeń wspólnych, naczelnik okręgu III zdał raport prezesowi okręgu, który gorącemi, pełnemi patrjotyzmu słowami uczcił dziesięciolecie przyłączenia ziemi śląskiej do macierzy. Po trzykrotnym gromkim okrzyku „Czołem" na cześć Rzeczypospolitej i odegraniu hymnu narodowego, przystąpiono do rozdania nagród zwy-

cięskim drużynom Król. Huty, jak też i dla pierwszych trzech gniazd, zajmujących miejsce następujące:

Król. Huta I. ogólna ilość punktów 1.136, miejsce I, nagroda I.
Łagiewniki 787, miejsce II, nagroda II.
Hajduki Wielkie, 721, miejsce III, nagroda III.
Chropaczów, 653, miejsce IV.
Chorzów, 640, miejsce V.
Radoszowy, 390, miejsce VI.
Kochłowice, 340, miejsce VII.
Zgoda, 259, miejsce VIII.
Maciejkowice, 168, miejsce IX.

## DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

### Wrześnía.

W dniu 9 ub. m. odbyło się miesieczne zebranie żeńskiego gniazda przy udziale 34 druhen. Dhna sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania, który przyjęto.

W komunikatach dhna prezeska złożyła sprawozdanie kasowe z przedstawienia i zabawy w dniu 17 kwietnia. W zlocie wszechsłowiańskim w Pradze wzięła udział dhna naczelniczka. Natomiast na zlot do Gdyni dnia 10 lipca i dnia 7 sierpnia do Gniezna wysłano oddział ćwiczący.

Następnie odczytano pismo władz okręgowych w sprawach organizacyjnych.

Wkrótce odbędzie się kurs przeciwgazowy pod przewodnictwem p. por. Kokocińskiego.

Dhna sekretarka odczytała na koniec referat historyczny z czasów upadku i odrodzenia narodu polskiego.

### Orzechowo.

Orzechowskie gniazdo obchodziło dn. 12 ub. m. uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

W dniu tym przybyło do Orzechowa 6 gniazd z okręgu gnieźnieńskiego, a więc żeńskie i męskie gniazda z Gniezna, żeńskie i męskie z Wrześni, Powidza i Miłosławia, a nadta z okręgu środzkiego: Środa, Nowemiasto, Pięczkowo i Piątkowskie Starkowice, z okręgu jarocińskiego: Jarocin, Stęgosz, Chrzan i Bieździadów. Razem przybyło tu 14 gniazd w sile 400 druhen druhów i młodzieży.

Po próbnych ćwiczeniach i raporcie, który przyjął prezes okręgu gnieźnieńskiego dh. Cieślak, pochodem udano się do kaplicy, gdzie wysłuchano uroczystej mszy świętej i pięknego kazania ks. Geldnera który następnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru.

Po defiladzie, przed Domem katolickim nastąpiła uroczystość przekazania sztandaru przez dha prezesa okręgu — prezesowi gniazda, dhowi Budaszowi, który, po odebraniu przysięgi, wręczył sztandar chorążemu, dhowi Liedce.

Po tych uroczystościach odbyło się plenarne zgromadzenie, na którem składali życzenia gniazdu przedstawiciele gniazd sąsiednich i delegaci zaprzyjaźnionych organizacyj.

Zarząd gniazda przedstawił na zebraniu tem obszerne sprawozdanie z działalności gniazda, które powstało w roku 1919 i rozwija się dotąd pomyślnie.

Po zebraniu przeprowadzono piękny popis gimnastyczny, na który złożyły się ćwiczenia młodzieży, druhen i druhów.

Wieczór spędzono na miłej zabawie tanecznej.

*Gr.*

### Z okręgu poznańskiego.

Zlot okręgu poznańskiego odbył się w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. Zlot poprzedziły zawody okręgowe. Program uroczystości zlotowych był nader urozmaicony.

Do szczegółowego omówienia zlotu powrócimy w następnym numerze.

### Zjazd sokolic okręgu kościańskiego.

19 ub. mies. odbył się w Kościanie I. zjazd druhen okręgu kościańskiego. Już rano było widać zastępy druhen, które przybyły z różnych stron powiatu. W sokolni uformował się wspaniały pochód, który ruszył na nabożeństwo do kościoła farnego. Po mszy św. nastąpił pochód do sokolni, gdzie odbyła się defilada przed dhną Rozmiarkową, wiceprezeską dzielnicy, dhną Augustyniakową, przewodniczącą okr. wydz. sokolic, dh. Stróżykiem, prezesem okręgu i dh. Tomkiewiczem, prezesem gn. Kościan. O godz. 12.30 przewodnicząca okr. wydz. sokolic dhna Augustyniakowa zagaiła zebranie, witając gości i licznie zgromadzone druhny i druhów. Na przewodniczącą zebrania powołano druhnę Rozmiarkową, która przemówiła serdecznie do zebranych druhen, życząc im dalszej owocnej pracy, by umocnione w duchu sokolim, stawiły się w liczniejszych szeregach na przyszłym zjeździe.

Referat na temat „Sokół w akcji katolickiej" wygłosił ks. prob. Bednarkiewicz.

Za odczyt, wygłoszony z wielką siłą przekonania, podziękowano gorącemi oklaskami.

Przewodnicząca druhna Rozmiarkowa dziękując ks. proboszczowi za dane wskazówki, zapewniła, że sokolice zawsze będą wierne kościołowi i nie sprzeniewierzą mu się nigdy.

Przew. okr. wydz. druhna Augustyniakowa postawiła wniosek o wysłanie J. E. ks. prymasowi Hlondowi telegramu hołdowniczego. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Treść depeszy jest następująca:

„Eminencjo!

Sokolice okręgu kościańskiego, zebrane na zjeździe druhen w Kościanie, ślą Waszej Eminencji wyrazy głębokiej czci i hołdu z zapewnieniem, że zawsze i wszędzie, w obrębie własnej organizacji i promieniując też nazewnątrz niej, postępować będą, jak przystoi świadomym obowiązków katoliczkom Polkom".

W dalszym ciągu zdawały sprawozdania sekretarka, skarbniczka i naczelniczka.

Po sprawozdaniach złożyła druhna Augustyniakowa życzenia naczelniczce okr. druhnie Maćkowiakównie, która obchodziła 10-lecie pracy na niwie sokolej; naczelniczce wręczono skromny upominek.

Potem podała druhna Augustyniakowa program pracy. Nad sprawozdaniami i programem wywiązała się ożywiona dyskusja.

W celu upamiętnienia zjazdu uchwalono następujące rezolucje.

I.

My, sokolice okręgu kościańskiego protestujemy jak najenergiczniej przeciw zakusom krzyżactwa pruskiego na całość i niezależność wolnego miasta Gdańska. Oświadczamy, że w razie potrzeby staniemy wiernie, ramię przy ramieniu, obok naszych mężów i braci, nietylko, aby bronić całości granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, lecz również w obronie całości i niezależności wolnego miasta Gdańska. Pazurę hitlerowską utrącimy rozmachem grunwaldzkim.

II.

Zjazd druhen okr. kościańskiego wzywa zebrane druhny na I zjeździe okr. w Kościanie, by zwracały uwagę na dobór lektury własnej i swego otoczenia. Przestrzega przed literaturą beletrystyczną lekkiej treści, która żadnej korzyści nie przynosi, a zwłaszcza przed brukowemi pismami, które sieją zgorszenie wśród młodzieży, wypaczając jej charaktery.

Deklamację p. t. „Naprzód" Ochorowicza wygłosiła z ogromną werwą druhna Wojciechowska.

O godzinie 14 nastąpiło otwarcie wystawy robót ręcznych, na której oglądano z prawdziwem zainteresowaniem eksponaty, wykonane przez druhny.

O godzinie 16 rozpoczęła się zabawa ogrodowa, urozmaicona zawodami lekkoatletycznemi druhen i ćwiczeniami gimnastycznemi. W zawodach lekkoatletycznych otrzymały: I nagrodę druhna Kramerówna z Krzywinia, II nagrodę druhna Przybylska z Czempinia i III nagrodę druhna Kramerówna z Krzywinia.

Ćwiczenia z towarzyszeniem orkiestry udały się bardzo dobrze, a zakończono je krakowiakiem w barwnych strojach staropolskich.

Ochocza zabawa trwała do zmroku.

**Porządki policyjne pod zaborem pruskim.**

„Orędownik Wielkopolski" podaje ciekawe szczegóły o szykanach policyjnych pod zaborem pruskim, co jednak nie przeszkodziło Polakom pracować i rosnąć w siły narodowe:

„Prusacy wyszukiwali najrozmaitszych przyczyn, aby nam tylko w naszej pracy zbiorowej przeszkadzać, aby ją uniemożliwiać. Bywały wypadki, że podłoga jakiegoś lokalu wydawała im się jako „baufällig", a stąd niebezpieczna dla biorących udział w zebraniu. Podłoga ta była jednak tylko „niebezpieczną", gdy w lokalu miało się odbyć np. zebranie „Sokoła", podczas gdy dla innych stowarzyszeń, „niebezpieczeństwo" to znikało. Gdzie indziej znowu — dla polskiego towarzystwa lokal był „niebezpiecznym", bo drzwi nie otwierały się nazewnątrz, ale do wewnątrz.

Takie szykany możnaby wyliczać w nieskończoność; pamiętają je ci wszyscy, którzy sprawy te przeżywali.

Pamiętamy jedno zebranie w Poznaniu (odbyło się w r. 1908), gdzie jeden z komisarzy kryminalnych pragnął rozwiązać zebranie, uważając je, jako „publiczne". I dziwna to była historja z tem zebraniem. Przewodniczący wstaje, zamierza zagaić obrady. Wstaje również pan komisarz, pragnąc zebranie rozwiązać. Przewodniczący siada, również siada komisarz. Powtarza się to zgórą przez dwie godziny; zgromadzeni omawiali sprawy, o które chodziło, pomiędzy sobą, w końcu —

oświadcza przewodniczący, że — zebranie się nie odbędzie, chociaż do rozwiązania nie doszło.

Jeszcze weselej wypadło jedno z zebrań polskich w Berlinie w r. 1910 z okazji 500 rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Sala zapełniona publicznością po brzegi. Zebranie oczywiście „zamknięte", wpuszaresztowany!) zwraca się do p. lejtnanta, że przemówi do zebranych, aby spokojnie opuścili salę, o ile mu pozwoli po polsku do zebranych przemówić. I „lejtnant" godzi się na to. Nastąpiło kwadransowe przemówienie przewodniczącego, co wystarczyło za całe obrady. Uczestnicy rozeszli się spokojnie".



Z wystawy robót ręcznych druhen okręgu kościańskiego.

czano tylko „zaproszonych". Mimo to wdarło się na salę kilku policjantów z jakimś „polizeilejtnantem" na czele. Spór z tym panem wiedzie przewodniczący, pierwszy twierdzi, że to zebranie „publiczne" więc nie wolno po polsku obradować, drugi, t. j. przewodniczący, obstaje przy tem, że — jeśli zebranie jest „publiczne", to niech je policja rozwiąże. Pan „lejtnant" nie chciał dopuścić do obrad zebrania, nie chciał go atoli również rozwiązać, wiedząc, że postępuje nieprawnie. Zebranie bowiem, mimo wielkiej liczby uczestników, „publicznem" nie było. Przewodniczący pragnął, aby go pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie ustawy, gdy tymczasem policja nie pragnęła, aby ją skarżyć za nieprawne uniemożliwienie zebrania.

Powstaje oczywiście godzinny tumult, wreszcie — przewodniczący (już nawet

## ZAGRANICĄ.

### FRANCJA.

#### Rada Związku sokołów polskich we Francji.

Dnia 21 sierpnia r. b. odbył się w Lens walny zjazd rady Związku sokolstwa polskiego we Francji.

Obrady otworzył dh. prezes Szałkowski, witając przybyłych przedstawicieli organizacyj polskich i reprezentantów prasy, gości oraz zebranych delegatów gniazd.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych i powitalnych do P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do Pana Prezydenta Republiki Francuskiej, do J. Em. ks. kardynała-prymasa Hlonda, do prezesa Związku sokolstwa w Polsce,

związkowej naczelniczki sokolic w Polsce, oraz do polskich sokołów w Ameryce, Czechosłowacji i Niemczech.

W obradach przyjęło udział 70 delegatów gniazd.

Po przemówieniach powitalnych i złożeniu życzeń przez gości, oraz odczytaniu protokułów, — przystąpiono do sprawozdań.

Sekretarz Zw. dh. Ostojak odczytał sprawozdanie administracyjne, które wykazuje stały rozwój organizacji sokolej na wychodźtwie. Ze sprawozdania wynika, że powstały dwa nowe gniazda w ciągu roku, a sekretarjat, mieszczący się w Lens, w ciągu roku sprawozdawczego wykazał intensywną pracę.

Związek liczy gniazd 112, podzielonych na 14 okręgów, z czego dwa na terenie Belgji i Holandji. Ilość druhów ćwiczących w r. 1931 — 1.440, druhen 246, młodzieży 1.197, razem ćwiczących 2.883. Niećwiczących druhów 1.897, druhen 20, niećwiczących razem 1.917. Zatem ogólna liczba członków w r. 1931 wynosi 4.800 członków. W stosunku do r. 1930 liczba członków ćwiczących (2.717) wzrosła o 168 członków.

Ze sprawozdań skarbnika dha Winklera wynika, iż w roku sprawozdawczym dochód wynosił 19.548 fr. 40 ct. Rozchód 18.606 fr. 50 ct. Saldo 941 fr. 90 centymów.

Majątek zarządu Związku, którym zarządza gospodarz dh. Kulcewicz, wynosi 8.000 fr.; ogólna wartość przedmiotów, posiadanych w gniazdach i okręgach wynosi 225 tysięcy franków, razem majątek Związku wynosi 233.000 franków.

Z działalności technicznej sprawozdanie składał naczelnik dh. Woźniak. Związek posiada 14 okręgów, 112 gniazd, które liczą 1440 ćwiczących, druhów (rok ubiegły 1383, plus 57), druhen 246 (r. ub. 247, mniej 1), młodzieży 1197, (r. ub. 1.084, plus 113), ogólna liczba ćwiczących 2883 (r. ub. 2.717, plus 168), przećwiczono miesięcy 786 (r. ub. 853), posiada oddziałów piłki nożnej 14, zapaśnictwa 4, boksu 7, kolarskie 3, lekkoatl. i koszykówki 16.

Wycieczek odbyto pieszych 125 (r. ub. 108) uczestników było 1058 (r. ub. 1227), przebyto km. 2632 (r. ub. 1967), wycieczek kolarskich 17 (r. ub. 651) z 153 uczestnikami (r. ub. 267) przebyto km. 865 (r. ub. 1073). W zlotach okręgowych brało udział 640 druhów (r. ub. 516), druhen 96 (r. ub. 45), młodzieży 462 (r. ub. 348). W zlocie związku brało udział 559 druhów, 114 druhen, 371 młodzieży. Związek posiada 52 drążki, 45 poręczy, 8 koni, 7 skrzyń, 148 skoczni, 612 lanc, 275 toporków, 131 kos, 72 maczugi, 66 karabinów, 37 tyczek, 49 matni, 76 dysków, 34 oszczepy, 100 kul, 34 granaty, 814 lasek, 68 sztandarów, 51 uroczystych mundurów i 669 ćwiczebnych granatowych.

Po zatwierdzeniu powyższej działalności przez komisję rewizyjną, nastąpiła dyskusja, w której delegaci z uznaniem wyrazili się o pracy zarządu, poczem uchwalili jednomyślnie absolutorjum dla zarządu.

Po przerwie obiadowej dh. Szałkowski wygłosił referat, w którym nakreślił plany Związku na przyszłość.

Dh. prezes, omówiwszy pokrótce historję „Sokoła", stwierdził stały jego rozwój na wychodźtwie i oświadczył w imieniu sokolstwa, że będzie ono nadal służyło interesom polskim i propagandy dla kraju, że nie zaniecha współpracy z wychodźtwem, zorganizowanem w Centralnym komitecie polskim, pozostawiajac do woli swym członkom przynależność do organizacyj zawodowych. Ażeby podnieść jeszcze poziom wychowania fizycznego w łonie sokolstwa, zarząd zamierza uprzystępnić swym członkom występowanie w barwach sokolich na międzynarodowych konkurencjach gimnastycznych. Nie zaniedbując obowiązków względem kraju i jego władz, sokolstwo będzie dążyło do zacieśnienia węzłów współpracy francusko - polskiej na terenie wychowania fizycznego.

W toku dyskusji dh. Brabander postawił wniosek o wystąpienie z C. K. P., motywując go interesami sokolstwa. Pozatem drugi wniosek jego domagał się zacieśnienia współpracy polsko - francuskiej w dziedzinie gimnastyki.

Po przemówieniach dh. Wybierały, Sybilli, Gołębiewskiego, Malutego, Wolskiego, Rodeckiego, Nowaka, Grzony, Bartola, Burzyckiego i Agacińskiego, odrzucono jednogłośnie pierwszy wniosek, a zatwierdzono drugi, uchwalając przystąpienie do Ligi lekkoatletycznej.

Po skończeniu dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje, przedstawione przez zarząd.

Przystąpiono do wyboru zarządu.

Wybory, które załatwiono szybko i sprawnie, powołały dotychczasowy zarząd w całości do dalszego pełnienia funkcji. Zarząd przedstawia się następująco: dh. Szałkowski — prezes, I. wiceprezes dh. Szymanowski, II. wiceprezes dh. Nowak, sekretarz dh. Ostojak, zastępca dh. Kiczke, skarbnik dh. Winkler, zast. dh. Grzona, komisja rewizyjna: dh. Porzucek, Burzycki i Kiczke; kapelan ks. Garstecki; członkowie przewodnictwa dh. Brabander i Maluty, sąd honorowy: dh.

Bartol, Waligóra, Wągrowski, Maciejewski i Kląskała.

Pozatem zjazd zatwierdził wydział techniczny związku w następującym składzie: dh. Woźniak — naczelnik, I. podnaczelnik dh. Wolski, II. podnaczelnik dh. Kaźmierczak, członkowie wydziału dh. Pitrusiak, Pawłowski i Mały.

Wniosek o obniżenie składek odrzucocono, pozostawiając składkę dotychczasową.

Przyjęto wniosek naczelnictwa, projektujący urządzenie wielkiego zlotu z okazji 10-lecia Związku. Zlot ma się odbyć w okolicy Lens, w sierpniu 1933 roku.

Następnie postanowiono po przemówieniu dha Brabandera, rozwinąć silną akcję na rzecz budowy pomnika pod La Targette. Stwierdzono, że sokolstwo, a zwłaszcza gniazdo paryskie, położvło niemałe zasługi około realizacji budowy pomnika.

Po załatwieniu szeregu spraw mniejszej wagi obrady zakończono.

•

Cały przebieg obrad stał na bardzo wysokim poziomie i dowodził o wielkiem zrozumieniu idei sokolej przez delegatów. Zjazd był doskonale przygotowany i nie zamąciła przebiegu jego najmniejsza nawet chmurka.

•

Rada Związku sokołów polskich we Francji uchwaliła nastepujące rezolucje:

1) Delegaci zebrani na walnym zjeździe rady Związku sokołów polskich we Francji w dniu 21-go sierpnia b. r. w Lens (P. d. C.) oddają najgłębszy hołd Majestatowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej największemu dostojnikowi, Panu Prezydentowi, zapewniając synowskie przywiązanie do macierzy i gotowość na każde jej wezwanie.

2) Walny zjazd składa wyrazy najgłębszej czci i przywiązania Panu Prezydentowi Republiki Francuskiej, zapewniając, że sokolstwo polskie we Francji, jak dotąd, tak zawsze dążyć będzie do wychowania swojej młodzieży na wzorowych obywateli.

3) Walny zjazd zapewnia w całej rozciągłości ścisłą łączność ze Związkiem tow. gimn. „Sokół" w Polsce i jako cząstka organizacyjna tegoż Związku kieruje się nadal jego ustawami i regulaminami, a ewentualne nowelizacje, mogące się okazać koniecznemi ze względu na wymagania życia emigracyjnego na tut. terenie, jak i z konieczności ścisłej współpracy z francuskiemi organizacjami wychowania fizycznego — przewodnictwo Zw. sokołów polskich we Francji przedkładać będzie do rozpatrywania Związkowi tow. gimn. „Sokół" w Polsce.

4) Walny zjazd zapewnia ścisłą współpracę z wszystkiemi Związkami sokołów polskich poza granicami państwa polskiego, jak i ze Związkiem sokolstwa słowiańskiego.

5) Walny zjazd wyraża druhowi prezesowi Związku tow. gimn. „Sokół" w Polsce A. Zamoyskiemu za wszelką pomoc szczere podziękowanie, prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

6) walny zjazd, podziwiając wielkie wysiłki na polu wych. fiz. młodzieży żeńskiej zacnej druhny naczelniczki Zw. tow. gimn. „Sokół" w Polsce Jadwigi Zamoyskiej, śle jej wyrazy uznania i podziękowania, zapewniając, że Zw. sokołów polskich we Francji dążyć będzie do podniesienia poziomu wych. fiz. młodzieży żeńskiej we Francji.

7) Walny zjazd stwierdza, że tylko współpraca z francuskiemi organizacjami wych. fiz. umożliwi młodzieży polskiej udział w zawodach lekkoatl. i wszystkich rodzajach sportu na terenie Francji, co niewątpliwie podnieci zainteresowanie młodz. polsk. wychowaniem fizycznem, a nieustanny trening, spowodowany chęcią zwycięstwa, podniesie olbrzymio poziom wych. fiz. u młodzieży naszej i stwierdza fakt przystąpienia Zw. sok. p. we Francji do ścisłej współpracy z „Union des S-tés d'Education Physique et preparation au Service Militaire".

8) Związek sokołów polskich we Francji jako polska organ. wych. fiz. o charakterze narodowym, grupująca w swoich szeregach członków wszystkich zawodów i stanów, pozostawia swoim członkom do woli organizowanie się zawodowo, lecz jednocześnie przestrzega ich przed przynależeniem do organizacyj wywrotowych, gdyż fakt ten nie może być tolerowany i pozbawia prawa członkowstwa.

9) Zw. sok. polsk. we Francji wyraża uznanie orgnizacjom kulturalno - oświatowym, dążącym do wychowania młodzieży polskiej i zapewnia szczerą współpracę, prosząc je oraz całe społeczeństwo polskie o poparcie moralne przez odpowiednią agitację pomiędzy młodzieżą na rzecz „Sokoła".

10) Zw. sok. polsk. we Francji z radością wita inicjatywę rady organizacyjnej Polaków z zagranicy celem stworzenia światowego Związku Polaków oraz podkreśla konieczność konsolidacji wychodźtwa polskiego na tut. terenie i stwier-

dza, że niejednokrotnie dał dowód szczerej współpracy pod tym względem i zapewnia zorganizowane wychodźtwo o ścisłej współpracy w tym kierunku.

11) Walny zjazd podkreśla, że, jak dotąd, tak i w przyszłości, bronić będzie zasad i ideologji organizacji sokolej, stwierdzając, że sokolstwo tutejsze w olbrzymiej mierze przyczyniło się do szerzenia honoru polskiego i zacieśnienia węzłów polsko - francuskich, oraz prosząc władze polskie o wydatniejsze poparcie Związku sokołów polskich we Francji.

### Z okręgu I.

Okręg I Związku sokolstwa polskiego we Francji, w Noeux obchodził dnia 24 lipca r. b. uroczystość dziesięciolecia swego istnienia zlotem okręgowym.

Pomimo niesprzyjającej pogody, zlot wypadł zadowalająco, deszcz wpłynął tylko na zmniejszenie się liczby publiczności. Ćwiczących druhów i druhen było około 300.

Rano odbyła się msza św., po której podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. kap. okręgu Śledziowski.

Popołudniu, pochodem przy dźwiękach orkiestry, z 15 sztandarami sokolemi i 4 sztandarami pokrewnych organizacyj, udano się na boisko, gdzie otwarcia zlotu dokonał dh. prezes okręgu Szymanowski. Przemówienie powitalne wygłosił dh. prezes Związku Szałkowski, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe, polski i francuski.

Nastąpiło rozdanie honorowych odznak sokolich zasłużonym działaczom, poczem, po defiladzie, odbyły się ćwiczenia popisowe okręgu I i przybyłych zastępów okręgu II i V. Ćwiczenia wolne, ćwiczenia kosami, toporkami, cwiczenia przyrządowe i piramidy — żywo były oklaskiwane.

Zakończyły popis biegi sztafetowe na 1500 m. i 3000 m. Wieczorem nastąpiło wręczenie nagród, poczem zabawa taneczna przeciągnęła się do późnej nocy.

### Z okręgu II.

Zlot okręgu II odbył się w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. Montginy en Ostrevent. Zlot ten był również zlotem jubileuszowym, dziesiątym od chwili założenia okręgu.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

## RUMUNJA.

### Wielkie święto Polonji bukowińskiej.

(Korespondencja).

Jeszcze nigdy Polonja bukowińska, a szczególnie Czerniowce, nie obchodziły takiego święta, jakie przeżyły w dniach 6 i 7 sierpnia r. b.

Świętem tem był zlot sokolstwa polskiego w Czerniowcach z okazji 40-letniego jubileuszu założenia gniazda w Czerniowcach.

Już w sobotę rankiem, dojeżdżając do Czerniowiec, spostrzega się po opuszczeniu granic Polski, pierwszą rumuńską stację kolejową, Grigore, Ghica Voda, przybraną w zieleń i udekorowaną flagami rumuńsko - polskiemi. Stacja Czerniowce bardzo efektownie przybrana w festony, flagi i transparenty, a zdala widnieje wielki napis „Czołem".

Na dworcu kolejowym miejscowi sokoli witają z muzyką przybyłych gości z Małopolski; szeregi wojska rumuńskiego utrzymują porządek. Ze wszystkich zakątków Małopolski widzi się małe grupki druhów i druhen; są też odrębne, większe oddziały ze sztandarami. Komitet kwaterunkowy bardzo skwapliwie zajął się przybyłymi, umieszczając ich w licznych i wygodnych kwaterach w szkole kadeckiej, w szkołach powszechnych i liceach oraz w bursie Mickiewicza.

Budynki rządowe, magistrat i gmach, w którym mieści się „Sokół" - jubilat, festony, ulice główne udekorowane flagami na wysokich masztach, bramy powitalne z emblematami Rzeczypospolitej Polskiej, „Sokoła" i miasta.

W mieście ruch niezwykły. Po obiedzie wszyscy spieszą na boisko, gdzie się rozegrał finał przedpołudniowych zawodów. Mimo to z dworca kolejowego od każdego pociągu przybywają dalsi sokoli od strony Śniatynia i Zaleszczyk. Ogółem naliczono obecnych przeszło 1.200 członków.

Wieczorem odbyła się w teatrze narodowym akademja. Teatr był przepełniony, a przed teatrem panował ścisk tego rodzaju, że z trudnością autem można było podjechać.

Przybyłego na zlot prezesa Związku, druha Adama Zamoyskiego zaprosił do loży królewskiej p. wojewoda; w dalszych lożach zajęli miejsca reprezentanci władz sokolich z prezesem dzielnicy małopolskiej druhem dr. Wolańczykiem, konsul Rz. P. p. Grabiński, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i kościelnych, miejscowych towarzystw pol-

skich i rumuńskich, w końcu miejscowa publiczność i sokolstwo.

Prezes gniazda, dh. L. Mendrak, otwierając akademję, powitał przedstawiciela Rządu rumuńskiego, reprezentantów wojskowości i władz kościelnych po rumuńsku, następnie powtarzając przemówienie po polsku, powitał dalej pana konsula Rz. P., prezesa Związku druha Zamoyskiego, którego audytorjum powitało okrzykiem „Czołem" i burzą oklasków, dalej prezesa dzielnicy małopolskiej dha Wolańczyka, wszystkich prezesów okręgów i gniazd, dalej druhny i druhów i

Zkolei burmistrz miasta dr. Nicu Saucius - Saveanu w przemówieniu swem zaznaczył, że Rumunja żywo sympatyzuje z „Sokołem", który jest awangardą armji polskiej w Rumunji i, życząc jubilatowi dalszego rozkwitu, wręczył prezesowi gniazda plakietę pamiątkową.

Następnie prezes Związku druh Zamoyski, zrazu w języku francuskim, a następnie po polsku, złożył gniazdu-jubilatowi życzenia imieniem Związku sokolstwa polskiej, dalej imieniem Związku sokolstwa słowiańskiego i imieniem Międzynarodowej federacji gimnastycznej, za-



Z uroczystości czerniowieckich.

gości, wyrażając radość, że tak liczna rzesza sokolstwa na 40-letnie gody gniazda Czerniowiec w gościnne progi rumuńskie przybyła. Okrzyk na cześć króla rumuńskiego publiczność powtórzyła trzykrotnie „Niech żyje" i, stojąc, wysłuchała hymnu rumuńskiego. Dalej dh. prez. Mendrak skreślił w krótkości charakter dzisiejszej uroczystości i wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta R. P., który publiczność również trzykrotnie powtórzyła i hymnem narodowym uczciła.

znaczając, że idea sokola na niwie międzynarodowej znalazła przodujące stanowisko i ta rzeczywistość powinna być bodźcem do dalszej pracy w „Sokole". Dh. prez. Zamoyski wręczył gniazdu-jubilatowi plakietę od Związku sokolstwa polskiego.

Druh prezes dr. Wolańczyk imieniem dzielnicy małopolskiej złożył życzenia jubilatowi.

Nastąpiły jeszcze przemówienia gości. W drugiej części akademji chór Lut-

nia i orkiestra wykonały kilka podniosłych utworów.

W niedzielę rano sokola kompanja honorowa ze sztandarem asystowała przy złożeniu u stóp pomnika „Zjednoczenia" wieńca przez dha prezesa Związku. Na szarfie o barwach polsko - rumuńskich widniał napis: „Czołem wielkiej Rumunji— Sokół polski".

O godzinie 9 rano na boisku „Sokoła" sokolstwo wysłuchało mszy św. przy specjalnie ustawionym ołtarzu. Mszę św. odprawił ks. Grabowski, po nabożeństwie przemówił do zebranych ks. Chłopeckki. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i duchownych. Po mszy św. ustawił się wspaniały pochód, liczący ponad 750 druhow i druhen, który przeszedł przez miasto i pod pomnikiem „Zjednoczenia" przedefilował przed władzami. Ludność Czerniowiec na wszystkich ulicach witała sokolstwo. Na twarzach obserwatorów odczuć można było najwyraźniej u jednych zachwyt i radość, a u drugich t. j. naszych wrogów — niezadowolenie. Pochód wypadł imponująco. Popołudniu odbyły się na boisku sportowem ćwiczenia gimnastyczne. Rozpoczął je hufiec 24 chłopców ćwiczeniami wolnemi dla młodzieży w 5 obrazach, następnie miejscowe gniazdo w sile 33 druhów wykonało wolne ćwiczenia poznańskie, dalej 180 druhów przedstawiło bardzo udatnie wolne ćwiczenia praskie. W rozstawnej sztafecie 4 x 100 zdobył zwycięstwo Sokół macierz w czasie 45 sek. Ćwiczenia żeńskie bardzo dokładnie ujęte wykonało 167 druhen. Drużyna z 5 druhów gniazda Przemyśl, nietylko poprzednio na akademji, ale i na boisku przedstawiła wspaniałe piramidy atletyczne. Na drążku i poręczach produkowało się 8 druhów, w końcu 24 druhów tworzyło piramidy na drabinach, a 9 druhen i 10 druhów piramidy bez przyrządów.

Zakończeniem popołudniowych imprez było rozdanie nagród zawodnikom.

Po popisach gimnastycznych, o zmroku, na boisku sokolem, efektownie oświetlonem, odbyła się zabawa sokola z tańcami.

Bez echa pozostać nie może na każdym kroku ujawniony bardzo życzliwy stosunek władz cywilnych i wojskowych do komitetu zlotowego i wogole do polskiego sokolstwa.

*A. P.*

## AMERYKA.

### W 15-tą rocznicę powstania armji polskiej w Ameryce.

W nr. 27 tygodnika „Sokoł Polski" z Pittsburga, organu Sokolstwa Polskiego w Ameryce, w artykule wstępnym p. t. „Jak uczcimy piętnastolecie powstania armji polskiej w Ameryce" czytamy, co następuje:

„Rok 1917 był dla wychodźtwa polskiego w Ameryce nigdy niezapomnianym okresem najwyższego napiecia uczuć patrjotycznych.

Powstała armja polska dla walki z odwiecznym wrogiem naszej ojczyzny, Niemcem, jako sprzymierzona z Ameryką i siłami aljantów, przekreślając w ten sposób zarzut, że Polacy zaprzedali się mocarstwom centralnym, co wyłącznie i jedynie zadecydowało o naszej wolności.

Sokolstwo polskie w Ameryce w inicjatywie i stworzeniu tej armji było czynnikiem decydującym.

Jubileusz piętnastoletni stworzenia tej armji, do którego obchodzenia w sposób jak najbardziej uroczysty obecnie się przygotowujemy, jest przedewszystkiem naszem świętem, świętem sokolstwa polskiego.

U naszego boku, zrodzone z naszego ducha i naszej krwi, staje dziś Stowarzyszenie weteranów armji polskiej i łącznie z nami zapowiada wychodźtwu polskiemu na jesień i pierwsze zimowe miesiące cały szereg podniosłych manifestacyj i obchodów, które we wszystkich większych ośrodkach naszego życia przypomną ludowi polskiemu w Ameryce te podniosłe chwile z przed lat piętnastu i wyjaśnią opatrznościową rolę, jaką to wychodźtwo odegrało w przełomowej godzinie dziejów.

Wobec faktu, że krzyżacka hydra na nowo odrosłym łbem zieje jadem nienawiści w stronę naszego narodu na cały świat, że dziś w Gdańsku, który był ongiś, i musi „być naszym", hordy hitlerowców jawnie już szykują się do napadu na nasze ziemie, jako zapowiedzi odwetowej wojny, te przygotowywane na jesień manifestacje nasze będą równocześnie stwierdzeniem naszej woli, woli całego zorganizowanego wychodźtwa, że „nie damy ziemi, skąd nasz ród", że solidarnie z całym narodem polskim, bronić jej jesteśmy gotowi do ostatniej kropli krwi.

Na przedwstępnej konferencji wydziału sokolstwa z prezesem Stowarzyszenia weteranów armji polskiej dhem Fr.

Dzióbem, zadecydowano zasadniczo, że do urządzeia szeregu tych manifestacyj przystępujemy łącznemi siłami sokolstwa i weteranów.

Przygotowany zostanie wielki film, żywo przypominający wielkie dni rekrutacji do armji polskiej, życie w obozie w Kanadzie, odjazdy ochotników i t. p.

Sokolstwo polskie wyda pamiątkowy medal, przedstawiający pasowanie sokoła na rycerza Polski; medal ten będzie rozdany wszystkim żyjącym sokołom, którzy wstąpili do armji. Stowarzyszenie weteranów armji polskiej wyda drugi medal pamiątkowy, którym ozdobione będą piersi wszystkich tych, co w jakikolwiek sposób pracowali w czasie tworzenia się tej armji w Ameryce.

Medale bedą uroczyście wydane i przypięte na piersiach zasłużonych w czasie tych maniestacyj na całym obszarze Stanów Zjednoczonych i w Polsce.

Przeżywać będziemy zatem znowu szereg dni wielkich, a ojczyzna nasza przekona się, że wychodźtwo w Ameryce wiernem jej jest i będzie do ostatniego tchu".

Również i Związek hallerczyków w Polsce czyni przygotowania, ażeby jak najwspanialej uczcić 15-lecie rozpoczęcia rekrutacji do armji polskiej we Francji i w Stanach Zjednoczonych, by przypomnieć te wielkie chwile z 1917 roku i oddać hołd wychodźtwu polskiemu w Ameryce za jego wielką miłość i przywiązanie do ojczyzny.



Z ćwiczeń w Aarau (Szwajcarja). W owalu dh. Pytlasiński, który reprezentował tam sokolstwo polskie.

## SZWAJCARJA.

### 60-ta uroczystość gimnastyczna szwajcarska.

Od 15 do 18 lipca r. b. odbyła się w Aarau 60-ta uroczystość gimnastyczna szwajcarska, przy udziale 22 tysięcy uczestników.

Sokolstwo polskie reprezentował na tem święcie znakomity zapaśnik światowej sławy dh. Władysław Pytlasiński, który wygłosił podczas końcowego bankietu piękne przemówienie, witany gorąco przez dawnych swych przyjaciół sportowych. Również prasa miejscowa gorąco powitała dh. Pytlasińskiego.

Dh. Pytlasiński zachwycony jest świetną organizacją święta, która pozwoliła pomieścić taką ilość uczestników w małem 12-tysięcznem miasteczku. Widzów było około 80 tysięcy, rozmieszczonych na okolicznych wzgórzach.

Urozmaicony program zajął i zaciekawił obecnych, którzy świetnie przygotowani są do oceny gimnastyki, szeroko i oddawna stosowanej w Szwajcarji.

O obecnej organizacji gimnastyki szwajcarskiej podaje nam dh. Pytlasiński wiadomości następujące:

Wszystkie ćwiczenia gimnastyczne w całej Federacji szwajcarskiej podlegają jednemu związkowi: Wszechszwajcarskiej federacji stowarzyszeń gimnastycznych. Oddzielne komisje federalne mają za zadanie układać program, oparty na ściśle naukowych danych, uwzględniających wszelkie wymogi obecnego wychowania fizycznego.

W poszczególnych kantonach wydziały kantonalne Federacji, w trzy miesięcznych odstępach, prócz piśmiennych biuletynów i programów, organizują jednodniowe kursy dla kierowników poszczególnych sekcyj (Ober — albo Vorturner), których zadaniem jest pilne przestrzeganie jednolitości ćwiczeń, nadanych przez główną komisję federalną.

Program taki dotyczy przedewszystkiem ćwiczeń masowych, t. zn. sekcyjnych.

Do ćwiczeń masowych, zarówno wolnych, jak i na przyrządach, stają bez wyjątku wszyscy czynni członkowie stowarzyszenia.

Na gimnastykę indywidualną składają się trzy rodzaje ćwiczeń.

1) Gimnastyka narodowa (czyli szwajcarski pięciobój): skok na wysoką odległość, rzut kamienia 20 kg., podnoszenie kamienia jednorącz 25 kg., oburącz — 50 kg. po 10 razy od ziemi ponad głowę, bez odpoczynku i zatrzymania się, wreszcie dwie walki zapaśnicze, t. j. walkę wolną i walkę szwajcarską (góralską). Nie należy tego rozumieć, jako walki na pasy.

Do walki narodowej szwajcarskiej przywdziewa się na ubiór gimnastyczny krótkie, z mocnego żaglowego płótna uszyte majtki, przepasane tęgim skórzanym pasem. Zapaśnicy praworącz chwytają za pas z tyłu na krzyżu przeciwnika, leworącz — za prawą nogawicę, zawiniętą aż do krocza. Po skonstatowaniu przez arbitra prawidłowości uchwytu, na dany znak zapaśnicy rozpoczynają walkę, bardzo urozmaiconą co do uchwytów i błyskawicznie zmieniających pozycyj. Dozwolone jest przytem puszczać i ponownie chwytać za majtki, tak, ażeby jeden z uchwytów był wykonany za majtki, drugi zaś może dowolnie polegać na chwycie kończyn górnych lub dolnych. Rezultat: tuszowanie przez przeciwnika obiema łopatkami terenu walki. Rezultaty w tego rodzaju zapasach bywają bardzo szybkie; rzadko walka przeciąga się do 5 minut; wymaga ona szybkiej orjentacji, przytomności umysłu i dużej zaprawy.

2) Drugim rodzajem ćwiczeń indywidualnych jest gimnastyka na przyrządach, czyli sztuczna (Kunstturnen). Składa się na nią: ćwiczenia na poręczach, drążku, koniu z łękami, skoki, wreszcie wolne ćwiczenia plastyczne.

3) Trzecim rodzajem jest lekka atletyka, mniej więcej w tym samym składzie, co w innych konkursach (biegi, rzuty, skoki, kula, młot i t. p.).

Te trzy tak odmienne rodzaje ćwiczeń stosowane są dla każdej jednostki według jej komplekcji cielesnej.

Każda jednostka znajdzie w jednym z trzech rodzajów pole do pracy, mogącej podnieść sprawność fizyczną i wzmocnić organizm.

Jeżeli weźmiemy pod ocenę te trzy rodzaje ćwiczeń z punktu widzenia pracy mięśniowej i nerwowej, to bezsprzecznie na pierwszym planie, jako najbardziej absorbujący, należy uznać pięciobój szwajcarski. Na drugiem miejscu należy postawić gimnastykę na przyrządach; trzecie miejsce zajmie lekka atletyka.

Wielokrotnie przechodzono po pewnym czasie wyrobienia z ćwiczeń lekkoatletycznych do pięcioboju, co jest zasługą dobrze zastosowanych i systematycznie przeprowadzanych ćwiczeń lekkoatletycznych.

## NIEMCY.

### Berlin.

W malowniczej wiosce podmiejskiej Pichelsberg odbył się sokoli bieg naprzełaj, dla druhen 1000 mtr., dla druhów — 3000 mtr., na dość trudnym terenie górzystym.

Stanęło 60 zawodniczek i zawodników.

Zpośród druhen — pierwsze miejsce zajęła Wika (Berlin I) — w czasie 4 min. 55 sek., drugie — Agnieszka Złoch (Berlin III) — 4 min. 57,7 s., trzecie — Jasiakówna (Berlin I).

Zpośród druhów — pierwsze miejsce zajął Fr. Jasiak (Berlin II) — w czasie 10 m. 40 sek., drugie — Br. Darowny (Charlottenburg) — 10 m. 57 sek., trzecie — E. Kryjom (Berlin I).

# KRONIKA SPORTOWA.

## IGRZYSKA X OLIMPJADY.

Gdy w roku 1896 w stolicy starożytnej Hellady, Atenach, odbyły się pierwsze igrzyska olimpijskie ery nowożytnej, nawet moralny ich wskrzesiciel, Francuz Piotr Coubertin, nie sądził zapewne, że idea ta opanuje tak trwale cały ruch, zmierzający do odrodzenia fizycznego rasy ludzkiej.

Od tej pory bowiem, ściśle co cztery lata, rozgrywane są podobne zawody. Są one wspaniałą rewją tego, co wszystkie narody uczyniły, aby przez uprawianie sportu dojść jak najbliżej i jak najszybciej do wspomnianego celu.

Igrzyska X olimpjady, rozegrane w Los Angeles, na półwyspie kalifornijskim, przewyższyły wszystkie poprzednie pod każdym względem. Nie napróżno Amerykanie — gospodarze tegoroczni — słyną, jako twórcy rekordów we wszystkich dziedzinach życia.

A więc wybudowali oni specjalny stadjon główny, mieszczący 120 tysięcy widzów, obok zaś wzniesione zostały stadjony, boiska, tory i budowle pomocnicze, słowem — każdy dział sportu miał idealny wprost teren dla zawodów.

Aby pomieścić wygodnie 2000-czną rzeszę czynnych sportowców z całego świata, wybudowano t. zw. wioskę olimpijską, miasteczko - ogród, złożone z maleńkich, dwuizbowych, samowystarczalnych domków.

W nich reprezentacje 49 narodów mogły zagospodarować się tak, aby stworzyć sobie iluzję małej ojczyzny.

Poziom sportowy zawodów dostroił się w zupełności do oprawy organizacyjnej, jaką im nadano. Rekordy olimpijskie i światowe padały niemal w każdej konkurencji, a wyczyny sprawności ludzkiej wyśrubowano do granic, które jeszcze cztery lata temu zdawały się nieosiągalne.

Bezapelacyjnymi triumfatorami igrzysk (podobnie, jak i wszystkich poprzednich) byli Amerykanie. Zadecydowała o tem zarówno ich wszechstronność, jak i niezwykła specjalizacja jednostek.

Dość powiedzieć, że Ameryka zdobyła więcej pierwszych miejsc, niż pięć następnych państw: Włochy, Francja, Szwecja, Finlandja i Niemcy razem. Do rzadkości należałv konkurencje, w których sztandar gwiaździsty nie znalazłby się na jednym z trzech masztów zwycięstw.

*

Najbardziej zagrozili hegemonji Ameryki w pływaniu Japończycy, zdobywając z 8-miu możliwych — 5 złotych medali (wśród mężczyzn). Pozatem, a to godne uwagi, nie zajęli gospodarze ani jednego punktowanego miejsca w zapasach grecko - rzymskich oraz w kolarstwie.

Drugie miejsce w klasyfikacji narodów przypadło Włochom, głównie dzięki szermierce, gimnastyce i kolarstwu. Ogółem sklasyfikowano 26 państw, a pozostałe 23 nie zdobyły ani jednego punktu.

*

Polska zajęła w tabeli tej 13-te miejsce, co po 27-em w Paryżu i 17-em w Amsterdamie jest dużym krokiem naprzód. Uświadomić sobie bowiem trzeba, że cztery lata temu ekspedycja nasza liczyła około 90-ciu sportowców, a dziś tylko 20-tu.

Przyjemnie jest stwierdzić na tem miejscu, że do takiego sukcesu przyczyniły się w Los Angeles dwie sokolice: Walasiewiczówna i Wajsówna. Pierwsza zdobyła złoty medal, bijąc rekord świata w biegu 100 mtr., drugiej przypadł w udziale medal bronzowy za trzecie miejsce w dysku.

Trudno tu nie podkreślić, że po Wajsównie spodziewaliśmy się również złotego medalu, jako po rekordzistce świata. Niestety, nerwy młodziutkiej druhny nie wytrzymały jeszcze tym razem tej odpowiedzialnej próby, a reszty dokonał nieznany zupełnie dysk, którym panie europejskie nie potrafiły wogóle rzucać.

Prawdziwym bohaterem był wśród mężczyzn Kusociński, godny spadkobierca sławy wielkiego Nurmiego. Polak w biegu 10-klm. pokonał w zdecydowany sposób koalicję Finnów oraz 27 innych asów długiego dystansu, zdobywając złoty medal i bijąc rekord olimpijski.

Dzięki Kusocińskiemu, Walasiewiczównie i Wajsównie hymn Polski trzykrotnie był odegrany na stadjonie, a widownia wysłuchała go, wedle zwyczaju, stojąc, z obnażonemi głowami.

Czterech innych lekkoatletów naszych nie zdołało zdobyć żadnego punktu. Pławczyk był ósmy, skacząc wzwyż 190 cm., Heljasz zajął siódme miejsce,

rzucając kulą 14,98 cm., wreszcie Schabińska uzyskała w biegu 80 mtr. przez płotki czas 12,4 sek., równy rekordowi Polski.

Tak więc ci zrobili niemal wszystko, co było w ich mocy, a przynajmniej to, na co pozwalałv im chwilowe warunki i forma.

Natomiast prawdziwy i jedyny zawód sprawił Siedlecki, rezygnując z dokończenia 10-boju po siedmiu konkurencjach. Tak prawdziwy sportowiec nie powinien postępować. Poza wynikiem sportowym, który mógł być gorszy lub lepszy, istnieje jeszcze odpowiedzialność moralna wobec społeczeństwa.

Ogółem lekkoatleci polscy zajęli w Los Angeles zaszczytne piąte miejsce, przed taką potęgą sportową, jak Niemcy.

Dzielnie spisało się też siedmiu naszych wioślarzy, startujących w 3-ch konkurencjach. Czwórka ze sternikiem oraz dwójka przeszły zwycięsko przez przedbiegi, bijąc m. in. Amerykanów, co było sensacją dnia. Finały przyniosły Polakom jedno drugie miejsce (dwójka ze sternikiem) i dwa trzecie.

Nazwiska zwycięskich wioślarzy brzmią: Braun, Ślązak, Skolimowski (sternik), Kobyliński, Urban, Budzyński i Mikołajczyk. Dzięki nim, Polska była 5-ta w ogólnej klasyfikacji z tej dziedziny sportu.

I w trzecim dziale, reprezentowanym prze znas w Los Angeles, wyszliśmy też z honorem. Drużyna szablowa, w składzie: Papée, Nvcz, Segda, Friedrich, Dobrowolski i Suski, pokonała kolejno Danję, Meksyk i Amerykę.

Zwłaszcza ten ostatni mecz był wprost dramatyczny, gdyż wygrany został różnicą tylko jednego trafienia *(touché)* przy równej ilości punktów. Bohaterem spotkania stał się Suski, którego ostatni cios zadecydował o 3-ciem miejscu Polski za Węgrami i Włochami.

Na tem kończymy bilans olimpijski. Jest on dla nas bardzo pomyślny, i życzyćby sobie tvlko należało, aby za cztery lata w Berlinie Polska posunęła się znowu o takiż dystans w hierarchji sportowej świata, jak ten, który przebvła od Amsterdamu do Los Angeles.

*M. S.*

# MIĘDZYNARODOWY KONKURS SAMOLOTÓW TURYSTYCZNYCH.

W niedzielę, dnia 28 sierpnia r. b. świat cały obiegła wieść, że zwycięzcą w międzynarodowym konkursie samolotów turystycznych, organizowanych w roku bieżącym w Berlinie — został Polak, por. Franciszek Żwirko, osiągając 461 pkt. i dystansując wszystkich swoich współzawodników.

Dwaj piloci niemieccy, Morzik i Poss, osiągnęli po 458 pkt., a więc 3 punkty zdecydowały o zwycięstwie por. Żwirki. 3 punkty — to tak mało i tak bardzo wiele jednocześnie. Mało, jeśli się weźmie pod uwagę brawurową i pewną jazdę wvbitnych współzawodników, którym tylko niewiele brakowało do wyrównania. A tak wiele, jeśli się zważy, że te 3 punkty właśnie stały się preludjum, pierwszemi dźwiękami, z których rozbrzmiał na niemieckiem lotnisku stołecznem hvmn narodowy polski, wysłuchany przez widzów z odkrvtemi głowami. Te trzy punkty stały się sygnałem podniesienia flagi o barwach narodowych polskich na maszcie berlińskiego lotniska.

Zwycięstwo por. Żwirki jest wielkim sukcesem polskiego lotnictwa, tem większym, że samolot skonstruowany został przez polskich konstruktorów pp.: Rogalskiego, Wigurę i Drzewieckiego.

Zasługa zwycięskiego pilota i konstruktorów została przez społeczeństwo polskie należycie oceniona. Z żywiołowvm entuzjazmem witano w stolicy por. Żwirkę, którego nazwisko, a przez nie — imię Polski, jest dziś na ustach świata całego.

Dzielnego pilota w imieniu rządu udekorował złotvm krzyżem zasługi wiceminister spraw wojskowych, gen. Fabrycy.

Przewodnictwo Związku sokolstwa polskiego przesłało por. Żwirce depeszę gratulacyjną oraz złożyło 50 złotych na fundusz, przeznaczony na kupno samolotu dla niego.

Dowiadujemy się, że por. Żwirko wkrótce otrzymać ma nominację na kapitana.

W roku przyszłym organizacja konkursu międzynarodowego przypadnie w udziale Aeroklubowi Rzeczypospolitej Polskiej.

## Nowe wydawnictwa:

**Książka zastępowa** — do kontroli ćwiczących, na cały rok z objaśnieniami, opracowana przez naczelnika Związku, dha Jana Fazanowicza. Cena . . . 60 gr.

**Co o „Sokole" każdy wiedzieć powinien** — krótki zarys historji sokolstwa, wyciąg ze statutu, obowiązki członków i przykazania sokole — dla nowowstępujących. Cena . . . 5 gr.

**„Regulamin kolarski"** — Wszystkie gniazda, które posiadają oddziały kolarskie, regulamin ten winny nabyć. Cena . . . 20 gr.

Skład główny i wyłączna sprzedaż:

**Wydział Wydawniczy Związku Towarzystw Gimnastycznych „SOKÓŁ"**

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 40 KONTO P. K. O. Nr. 3852.

**Poniżej ogłaszamy nowy cennik**

# WYDZIAŁU DOSTAW SOKOLICH

**Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 666-70, konto PKO № 5582.**

**Ceny zostały znacznie zniżone.**

DLA DRUHÓW.

| | |
|---|---|
| CZAPKI drelichowe gat. extra . | 5.— |
| „ drelichowe gat. I . . . | 4.50 |
| „ sukienne . . . . . | 6.— |
| DASZKI skórzane, podpinki i ceratki komplet . . . . . . | 1.60 |
| GUZIKI skórzane do mundurów szt. . . . . . . . . . . . | 0.12 |
| KOSZULE karmazynowe . . . | 12.— |
| „ piaskowe . . . . | 10.— |
| KLAMRY do pasów ozdobne . . | 5.— |
| PANTOFLE gimn. skórzane . . | 10.50 |
| „ gimn. brezentowe na skórz. podeszwie . . . . . . | 2.70 |
| PANTOFLE gimn. brezentowe na gumie . . . . . . . . . . . | 4.40 |
| PANTOFLE gimn. brezent. na zamszowej podeszwie . . . . | 2.90 |
| PANTOFLE gimn. brezent. na bawolej podeszwie . . . . . | 3.70 |
| MESZTY, ze specjalnej skóry matowej . . . . . . . . . . . | 6.80 |
| PASY skórzane ze sprzączką . . | 6.90 |
| „ „ z klamrą ozdobną | 11.90 |
| RĘKAWICZKI kremowe (im. zamszu) . . . . . . . . . . | 5.40 |
| SATYNA karmazynowa I gat. metr. . . . . . . . . . . . | 3.10 |
| SATYNA piaskowa metr . . . | 2.80 |
| SPINKI do koszul karmazynowych | 0.70 |
| SPODENKI satynowe granatowe krótkie . . . . . . . . . . . | 3.30 |
| SUKNO na mundury gat. I . . . | 12.— |
| „ „ „ (covercot) metr | 15.— |
| SZNURY do mundurów z naramiennikami . . . . . 3.— i | 4.— |
| TABLICE kroju mundurów . . | 1.— |

TRYKOTY do ćwiczeń:

koszulki białe bez rekaw.

| Nr. | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1,90 | 2,10 | 2,30, | 2,50 | 2,70 | 2,90 |

spodnie gimn. długie baweln

| Nr. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. |
|---|---|---|---|---|---|
| | 7,40 | 8,20 | 9,— | 9,80 | 10,60 |

spodnie krótkie baweln.

| Nr. | 1. | 2. | 3. | 4. | 5. | 6. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1,80 | 2,— | 2,20 | 2,40 | 2,60 | 2,80 |

| | |
|---|---|
| TAŚMA do mundurów (na 1 mundur 3½ metra) . . . . . | 4.20 |
| TAŚMA na paski do spodni ćwiczebnych czerwona metr . . . | 1.— |
| TRĄBKI . . . . . . . . . . . | 5.— |
| SZNUR do trąbek metr. . . . . | 0.35 |

## DLA PRZYSPOSOB. WOJSK.

| | |
|---|---|
| GWIAZDKI złote na kołnierze szt. | 0.35 |
| NAROŻNIKI na kołnierze para . | 0.25 |
| OWIJACZE trykotowe para . . | 2.50 |
| OWIJACZE sukienne para . . . | 3.— |
| PROPORCZYKI oddz. kon. na kołnierze para . . . . . . | 0.30 |
| PROPORCZYKI oddz. kon. na lance sztuka . . . . . . . | 3.50 |
| SOKOLIKI na kołnierze para . . | 0.50 |
| UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami gatunek I . . | 20.80 |
| UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami gat. extra . | 23.80 |
| DRELICH na ubrania gat. I mtr. | 2.— |
| „ gat. extra metr. . . | 2.60 |

## DLA DOROSTU MĘSKIEGO.

| | |
|---|---|
| DRELICH granatowy w dobrym gatunku na spodenki dla młodzieży męskiej metr . . . . | 3.35 |
| CZAPKI dla młodzieży przepisowe . . . . . . . . . . . | 3.— |
| KOSZULKI czerwone . . . . . | 6.50 |
| SPODENKI drelichowe . . . . . | 6.— |
| PASKI skórzane szer. 4 ctm. . . | 4.50 |

## DLA DRUHEN.

| | |
|---|---|
| BLUZKI białe do ćwiczeń . . . | 6.90 |
| „ „ „ mundurów . . | 8.30 |
| KAPELUSIKI granatowe gatun. I | 5.75 |
| „ „ „ II | 4.50 |
| POŃCZOCHY czarne ze szwem | 3.80 |
| „ czarne bez szwu | 2.— |
| PANTOFLE damskie ze specjalnej skóry . . . . . . . . . . | 6.80 |
| SATYNA granatowa na szarawarki pojedyńczej szerokości . | 1.90 |
| SOKOLIKI na agrawkę do kapelusików . . . . . . . . . . | 0.70 |
| SZARAWARKI satynowe granatowe . . . . . . . . . . | 4.50 |
| TABLICE kroju mundurów . . | 0.80 |
| TKANINA biała na bluzki . . . | 2.25 |
| WEŁNA granatowa gatunek I . . | 14.— |
| „ „ „ II . . | 9.— |
| WSTĄŻKI na głowę z satyny gat. I odpasowane po 1 metrze . . | 0.55 |
| MATERJAŁ amarantowy na wyłogi do mundurów (odpasowane kawałki na parę) . . . . . | 1.10 |

## DLA DOROSTU ŻEŃSKIEGO.

| | |
|---|---|
| Berety granatowe po . . . . . | 3.75 |
| SATYNA karmazynowa na bluzki po | 3.10 |

## RÓŻNE.

| | |
|---|---|
| PIŁKI siatkowe . . . . . . . | 10.— |
| DRZEWCA do sztandarów z zakończeniem . . . . . . . . | 250.— |
| GALON srebr. sz. 5 mm. m. . . | 1.30 |
| 10 „ „ . . | 1.70 |
| 15 „ „ . . | 2.— |
| GWOŹDZIE do sztandarów: | |
| z białego metalu . . . . . | 1.75 |
| srebrne . . . . . . . . . . | 3.25 |
| pozłacane . . . . . . . . . . | 3.75 |
| KOKARDKI do czapek i kapelusików . . . . . . . . . . | 0.35 |
| MANIERKI szklane . . . . . | 1.50 |
| ODZNAKI na mundury dla zarz. gniazdowych, okręgowych i dzielnicowych . . . . . . . | 0.80 |
| OPASKI dla prezesów, wiceprezesów, naczelników i zastępców: | |
| gniazdowe . . . . . . . . | 2.— |
| okręgowe . . . . . . . . | 2.50 |
| dzielnicowe . . . . . . . | 2.75 |
| OPASKI dla przybocznych . . . | 2.— |
| PIECZĄTKI okrągłe gniazdowe . | 5.— |
| „ okrągłe okręgowe i dzielnicowe . . . . . . . | 8.— |
| PIECZĄTKI nagłówkowe do korespondencji gniazda . . . . . | 6.— |
| PIECZĄTKI nagłówkowe okr. i dzieln. . . . . . . . . . | 7.50 |
| PIECZĄTKI prezes, naczelnik, sekretarz i t. p. po . . . . . . | 1.50 |
| PIÓRA do czapek i kapelusików 0.25 0.50 0.75 1.00 | 1.50 |
| PLECAKI . . . . . . . . . . | 4.50 |
| SOKOLIKI na szpilce . . . . . | 0.50 |
| „ na zakrętce . . . . | 0.60 |
| „ na satynie dla lekkoatletów . . . . . . . . . | 1.20 |
| SZTANDARY — na zamówienie | |
| WSTĄŻECZKI z brzegami czerwonemi na nazwy gniazd, do naszywania na mundur — metr . | 0.95 |
| za druk napisów (nie mniej 100 szt.) . . . . . . . . . | 6.50 |
| WSTĄŻECZKA połowa biała i połowa amarantowa do żetonów, metr . . . . . . . . . . | 0.90 |
| ŻETONY zlotowe Warszawa, 1925 . . . . . . . . . . | 0.25 |
| ŻETONY zlotowe Poznań, 1929 . | 0.25 |

**Ceny należy rozumieć loco Warszawa, bez opakowania i kosztów przesyłki.**

## WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH

**Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70, konto P.K.O. 5582.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.